



GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Cena numeru pojedynczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106.
Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5-6 po po
Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Grand-Kino

Dziś premiera!

II^{ta} i ostatnia serja

Passé-Partout ważne tylko na I-y seans.

Sala ogrzana.

Błądzące dusze

Dramat w 5-ciu aktach,
według powieści

„IDJOTA” — Dostojewskiego

z wszechświatowej sławy artystką

Astą Nielsen w roli głównej

Początek o g. 8, w sob., niedz. o g. 3 po poł., ost. seansu o g. 9.15 wiecz.

DOM HANDLOWY

S. Bieliński i S-ka

Łódź

Al. Kościuszki Nr 17, tel. 285.

Składy: ul. Karola Nr 8, tel 296.

Poleca:

wytworne **likieri i wódki**

Tow. Akc.

Hartwig, Kantorowicz w Poznaniu

Rok założenia 1828.

16002-3

Znajdujące się w Lublinie

Omnibusy, Furgony, Platformy i Wozy taborowe

będą sprzedane w drodze przetargu w Ekspozyturze Oddziału Likwidacji Demobilu Wojskowego w Lublinie, gmach D. O. G.

Szerokość „DEMIBIL” zeszyt 15-ty

Termin składania ofert 21 grudnia 1921 r. 978-1

Downarowicz, Sobolewski, Michalski wobec sejmu.

Gdy min. spr. wewnętrznych, pan Stanisław Downarowicz, dawny spiskowiec, miesiącami osłami przekradający się przez ulice Warszawy skrycie przed oczyma żandarmów carskich, a dzisiaj naczelny w państwie polskiem szef policji i żandarmierji, zjawił się na trybunie sejmowej ze swą „ustawą wyjątkową” tak dobrze skonjowaną z prastarych wzorów „ancien régime”, ten i ów, zaskoczony żarliwością byłego szermierza wolności, pytał:

— Cóż pana, panie ministrze, skłoniło do przedłożenia tak wstecznej ustawy? Czyż nasi szarżerze sprawiedliwości odmierzają lata kar w nazbyt skąpych dozach? Czyż niedość szerokie znajduje w jej wyrokach zastosowanie zasada „twardego łoża” dla zatwardziałych grzeszników? Czyż władze represyjne mają w Polsce nazbyt skąpowane rece? Czyż policja, masakrująca nawet tych, którzy krew swą i zdrowie oddali ojczyźnie, ma zbyt mało lepszego rozmachu w doradnym

władaniu szablą, kolbą i bagnetem?

— O, nie! — zaprzeczył minister: ja, osobicie, sądzę, że ustawa wyjątkowa nie jest bynajmniej konieczna. Opracowałem ją i przedkładam jedynie na żądanie sejmu. Spełniłem, prosto, wolę sejmu.

W taki sam sposób motywował wniosek swój minister sprawiedliwości, p. Sobolewski, który ze swej strony, przyszedł również do sejmu z ustawą wyjątkową.

— Wszelkie prawa wyjątkowe uważam za zbyt szkodliwe. Kodeks karny, obowiązujący u nas, wykuty został w kuźni samowładztwa rosyjskiego: skoro wystarczał on w zakresie walki z rewolucjonizmem aparatowi caratu, to, nie wątpliwie, zadowolić może gustu najbardziej wymagających rygorystów oraz miłośników represji w republice Piłsudskiego. Ale cóż chcecie: przedstawiam wniosek, jaki polecił mi przygotować sejm. Spełniłem to tylko, co mi

W tych obu odpowiedziach rysuje się postawa ministra wobec sejmu w sposób wprost urągający wszelkim pojęciom o zasadach konstytucjonalizmu i parlamentarizmu; tego, przynajmniej, parlamentarizmu, który wychodziła Anglija, a uświ-ciła swą praktyką kontynentalna Europa zachodnia.

Bo w jakiejże to postawie, w takiej roli stają owi ministrowie nasi wobec sejmu?

Oto, w roli w konawców każdorazowych zleceń sejmu; w charakterze jego sług, którym, w poszczególnych wypadkach, daje się poszczególne rozkazy, częstokroć idące wbrew przekonaniu osobistemu tego, lub owego ministra.

Wedle takiej, zaiste paradoksalnej koncepcji, sejm jest nie tylko ciałem prawodawczym; jest on, zarazem, ciałem wykonawczym: ministrowie bowiem, przy takim ujęciu rzeczy, nie rządzą, lecz tylko spełniają nakazy sejmu, jako zwyczajni, płatni urzędnicy. Rządzą sam sejm, który w ministrach widzi nie odrębną gałąź władzy, lecz swój aparat do szczególnych poruczeń, a raczej widzi w nich posłuszną sobie czeladź wykwalifikowaną; techników wykonania, którzy, gdy potrzeba, przyniosą „ustawę wyjątkową”, gdy zajdzie inna potrzeba, przyniosą „śluby cywilne”, ale, na żądanie, gotowi są przynieść i „militaryzację kolei” i „zwłószczenie papiera w Polsce” i wszelką rzecz, z góry na trzy

tygodnie przez marszałka zamówioną.

Otóż, powtarzamy, nie jest to parlamentarizm, ale wypaczenie parlamentarizmu.

Zasadą konstytucji i parlamentarizmu w państwie praworządnym, za jakie chcemy uchodzić, jest podział władz: parlament uchwała prawa, rząd rządzi. Ministrowie powoływani są do rządu za zgodą parlamentu. Rządzą póty, póki cieszą się zaufaniem parlamentu. Ale nie otrzymują odeń zleceń, jak wyrobnicy, lub posłańcy. Gdy rozminą się z wolą parlamentu, wówczas parlament, cofając im swe zaufanie, zmusza ich do ustąpienia.

Czyli: parlament dobiera sobie ministrów, ale dobrowszy, nie rozporządza ich wolą, nie wydaje im zleceń. Może zmienić ministrów ale nie wymusza ich zarządzeń, a tem mniej nie stara się zmienić ich przekonania, lub przekonania tych gwałcić.

Nasz sejm, wszelako, tej kardynalnej podstawy nie rozumie. Spogląda on z wysokości swoich praw suwerennych na radę ministrów, jak dziedzic wiejski na ekonoma.

Ale cóż powiedzieć o ministrach, którzy ten stosunek znoszą; o ministrach, którym łatwiej jest poświęcić przekonanie o słuszności, niż—tekę. I którzy, wzamian za zachowanie teki, spełniają zlecenia sejmu, których rozumnie i słusznie uzasadnić nie potrafią; co więcej, dają do zrozumienia, że uważają je za zbyt szkodliwe, lub na-

wet bezpożyteczne, jedyną zaś ich rację bytu wysnuwają z woli sejmu.

Jak widzimy, pogmatwanie pojęć zasadniczych w zakresie podstaw naszego życia państwowego prowadzi nie tylko do wypaczenia parlamentarizmu, do zachwiania równowagi między władzą prawodawczą a wykonawczą, ale poprostu do obniżenia charakteru w ludziach, do spustoszenia w dziedzinie tych naczelnych wartości etycznych, jakimi są: samodzielność zdania, poczucie odpowiedzialności, indywidualność, wola, charakter.

Jak daleko to pogmatwanie i to spustoszenie sięga, to widzimy na świeżym przykładzie z tegoż zakresu stosunków między sejmem a rządem.

Połączone komisje sejmowe, skarbowe i konstytucyjna, na żądanie p. Michalskiego, min. skarbu, a na wniosek d-ra Loewensteina, uchwaliły ustawę, wedle której sejm nie może postanowić żadnych wydatków bez zgody ministra skarbu.

Przecieramy oczy ze zdumienia: co znaczy ta uchwała?

Więc aż w drodze specjalnej ustawy ustala się tę elementarną prawdę parlamentarizmu, że jeżeli sejm i minister znajdują się w niezgodzie ze sobą, to—albo sejm ustąpi ministrowi, albo minister sejmowi.

Czyż na to trzeba było aż kilkutygodniowej pracy dwóch połączonych komisji?

Bo i cóż znaczy prawo, nakazujące sejmowi liczyć się z wolą

ministra, skoro sejm każdej chwili może, prostą drogą głosowania, oddalić wszystkich ministrów obecnych i dobrać innych, jakich zechce?

„Robotnik“, złudzony pozorami tej uchwały, nie posiada się z oburzenia, że odtąd dzięki niej p. Michalski poprostu mocen będzie unieważniać wszelkie kredyty, jakie mu się unieważnić podoba.

No, więc cóż z tego? Wszak

mimo to, sejm każdej chwili „unieważnić“ może samego p. Michalskiego, uchwalając mu votum nienufności.

„Robotnik“ nazwał uchwałę nadmienioną „dyktaturą“ pana Michalskiego.

Dyktaturą jest ona w istocie. Ale nie dyktaturą ministra. Jest dyktaturą nieactwa i nierozumu politycznego.

J. Przemyski.

Obrady sejmu.

Wrażenia ogólne.

Wczorajsze posiedzenie sejmu trwało bardzo długo. Pierwszą z kwestji, które zajęły bardzo wiele czasu, była ustawa o służbie domowej. Na tle tej ustawy rozegrała się walka pomiędzy stronnictwem miejskim i wiejskim. Włościanie ze wszystkich ugrupowań znaleźli się na czele przeciwnych prawom dla służby domowej; socjaliści przylizali im za to, że nie będą dopomagali do przeprowadzenia reformy rolnej. Zwyciężyła większość chłopska i projekt poszedł z powrotem do komisji. Sejm przeszedł do bolesnej sprawy braków i niedomagań akcji repatriacyjnej. W przemówieniu, opartem na wyniku prac specjalnej delegacji sejmowej, która zwiedziła baraki dla reemigrantów, zwalono winę za braki akcji repatriacyjnej na rząd, a specjalnie na m. p. pracy, tudzież na poszczególne urzędników. Minist. pracy 2 razy zabierał głos, aby zarzuty te odparować i wskazać, że przedewszystkiem na naprawę stanu rzeczy potrzeba było kredytów, których w porę nie udzielono. Min. skarbu swem przemówieniem zaświadczył, że istotnie dopiero teraz kredyty te przysły. Jest więc nadzieja, że jeszcze uda się zapobiec katastrofie, którą mogłyby grozić dalsze perypetje akcji pomocy dla reemigrantów.

Z zakończenia posiedzenia dowiadujemy się, że w piątek wreszcie sejm przystąpi do obrad nad daniną.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu marszałek oznajmił, że na miejsce ks. posła Władysława Chruszowskiego, który arzekł się mandatu, wszedł poseł Wojciech Pawluk, a na miejsce zmarłego posła rabina Halperna poseł Mendelson.

Posel Hartglas zdał sprawę o ustawie w sprawie dostarczenia lokali dla sądów pokoju. Według tej ustawy obowiązują ogólnie zasady, że rząd płaci za lokale, następnie nie zrywa umów, zawartych w tej sprawie z rządem i nie tamuje drogi na przyszłość do zawierania podobnych umów.

Posel ks. Kaczyński referował ustawę o służbie domowej. Ustawa znosi dotychczasowy sposób rejestracji służby, jako krzywdzący, a wprowadza książki umowne obrachunkowe. Czas pracy nie może przewyższać 12 godzin na dobę. Ustawa przewiduje również ochronę zdrowia służby, zabrania używania kobiet i młodocianych do przenoszenia ciężarów i wykonywania prac niebezpiecznych. W razie choroby pracodawca obowiązany jest do opieki i ponoszenia kosztów w ciągu 3 tygodni, dalej ustawa zabrania przyjmować do służby dzieci przed 15-tygodniem życia. Ustawa znosi wszystkie dotychczasowe przepisy, które obowiązywały we wszystkich dziedzinach.

Posel Barlicka stwierdza, że wniesiona ustawa łagodzi wprawdzie niesprawiedliwość, należy jednak stworzyć dla służby zakłady, aby się uczyła swego fachu, aby miała zabezpieczoną starość i aby stosunek pracodawcy do służby był inny.

Posel Moraczewska wyraża nadzieję, że ustawa przejdzie jed-

nocześnie, gdyż jest to minimum, które się tej kategorii pracowników należy.

Posel Góralski jest zdania, że ustawa zawiera bardzo wiele niedorzeczności i prosi o przesłanie jej do komisji prawniczej i ochrony pracy.

Posel Pietrząk mówi: Przywycażeni jesteśmy lekceważyć służbę i w tym wypadku musi dziwić brak krytycyzmu, z jakim do tej ustawy odniósł się poseł Góralski. Jeżeli otaczamy opieką wszystkie warstwy społeczne, to należy otoczyć i służbę domową. — Złożam poprawkę do art. 23, ażeby zamiast 12 godzin pracy przewidziane było tylko 8 godzin. (Wrzawa). — Następnie złożam drugą poprawkę do art. 24, ażeby płatny urlop obowiązywał nie po roku służby, ale po pół roku. (Wrzawa).

Posel Potoczek przyłącza się do wniosku o odesłanie ustawy do komisji i o zastosowanie tej ustawy także do stosunków rolniczych.

Posel Reger prosi o odrzucenie wniosku posła Góralskiego. Po głosowaniu wniosek posła Góralskiego przyjęło 104 głosami przeciw 74. Na wniosek posła Gdyska wyznaczono komisji termin jednego tygodnia dla badania sprawy.

Przystąpiono następnie do sprawy zaopatrzenia w żywność nieobdźców powracających z Rosji.

Pos. Szewczyk oświadczył, że sprawa repatriacji już w lipcu była krytyczna, a dziś jest zastraszająca i że zarządzenia rządu są niewystarczające.

Rezolucja komisji opieki społecznej, wzywa min. skarbu do udzielenia znacznego wyższego kredytu na doraźną pomoc.

Po przemówieniu ks. Sykulskiego izba przyjęła rezolucję komisyjną w sprawie nagłośnienia wniosku pos. Szewczyka, poczem przystąpiła do nagłego wniosku w sprawie arzędowania min. skarbu Wł. Grabskiego.

Pos. Dąbski stwierdza, że stronnictwo jego zgłosiło nagły wniosek w sprawie pożyczki udzielonej pos. Sobańskiemu. Sama ta pożyczka nie ulega zakwestjonowaniu istnieją jednak różne wersje co do towarzyszących udzieleniu pożyczki okoliczności. Mówca domaga się od rządu odpowiedzi na pytanie, czy rząd udzielił tak znacznej pożyczki, a jeżeli tak, czy nie uważa za wskazane pociągnąć do odpowiedzialności za nadużycie władzy b. min. skarbu Wł. Grabskiego.

Minister skarbu Michalski oświadcza, że rzeczywiście Sobańskiemu wypłacono kwotę 8,000 funtów sz. na wyulację zobowiązań, zaciągniętych w Londynie, podczas sprawowania z ramienia komitetu narodowego urzędu. Pożyczka ta została zahypotekowana na majątku Sobańskiego. Miała ona być spłacona dnia 31 marca r. b. wraz z 5 proc. odsetkami. Minister Michalski z chwilą objęcia urzędowania zażądał bezwzględnego ściągnięcia tej pożyczki w drodze sądowej. Następnie oświadczył, że suma wynosi około półtora miliona przy rzeczywistej wartości majątku Sobańskiego od 200—240 mil. ów.

Pos. Wł. Grabski wyjaśnia, że pożyczki udzielił w najgłębszym przekonaniu, że czyni to w interesie państwa, i że pożyczkę zabezpieczył całkowicie.

Mówca przyłącza się do żądania przyjęcia nagłośnienia wniosku. Sprawę odesłano do komisji budżetowej.

Następnie marszałek ogłosił wyrok sądu honorowego w sprawie pos. Skulskiego przeciw pos. Ba-

gińskiemu, mocą którego zarzuty uczynione p. Skulskiemu uznano za wyrządzone mu niesłusznie krzywdę, gdyż pos. Skulski, podczas pełnienia obowiązków ministra, nietylko nie ujawnił jakichkolwiek nadużyć, lecz żądał dochodzeń przeciwko winnym. Poseł Bagiński mógł się czuć zaniepokojonym pogłoskami, jednakże użytkując je przeciwko Skulskiemu, należy im nie sprawdzić.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 3 po południu. Na porządku dziennym sprawa daniny.

W przyszłym tygodniu posiedzenia sejmu codziennie.

Z komisji sejmowych.

Komisja wojskowa pod przewodnictwem pos. Zaleski rozstrząsała pytania wystosowane do wojskowości. Na in pos. Brzozińskiego w przedmiocie na padu na posła Zamorskiego. Po dyskusji przyjęto rezolucję, potępiającą metody dokonywania szpiegów drogą gwałtów przez członków sily obrończej i wzywającą ministra spraw wojskowych, aby na najbliższym posiedzeniu zakomunikował, jakie stanowisko zajmie względem tego wojskowości.

Komisja opieki społecznej rozpoznała trzecie czytanie projektu o opiece społecznej. Na żądanie przedstawicieli P. S. L. wstrzymano decyzję w sprawie art. 6, normującego obciążenie gmin obowiązkiem opieki społecznej aż do rozpatrzenia sprawy przez klub posłów. Komisja uchwaliła następnie rezolucję domagającą się powiększenia środków finansowych na cele repatriacji.

Komisja administracyjna w dalszej dyskusji nad sprawozdaniem podkomisji o ochronie granic, zdecydowała zasadniczo poruczenie ochrony granic sily celnej, zorganizowanej na zasadach dyscypliny wojskowej, oraz uchwaliła szereg wniosków, zmierzających do udrudnienia stosunków w bataljonach celnych straży na granicach wschodnich, a przedewszystkiem wzwalała rząd, ażeby zorganizował bataljony celne na granicy wschodniej.

Komisja przemysłowo-handlowa obradowała w dalszym ciągu nad przesłaniem w przemysle. Poseł Wierzbicki przedstawił szereg wniosków w przedmiocie podtrzymania ruchu przemysłowego w Polsce. Mówca wyraża przekonanie, że przy pomocy rządu uda się powstrzymać przesilenie, które w przemyśle bałtyckim nastąpi.

Położenie w przemyśle maszynowym polepszyło się.

Niestannie tylko przesilenie w przemyśle wełnianym.

Mówca domaga się środków przy masowych wobec tych przemysłowców, którzy wstrzymują ruch przemysłowy mimo pomocy rządowej.

Roman Dąbski na arenie.

Po wystąpieniu p. Dąbskiego przy wniosku nagłym w sprawie posła Zamorskiego, poczęł ukazywać się w sejmie p. Roman Dąbski. Jak wiadomo p. Dąbski w mowie swej wspominał o przywódcach narodowej-demokracji, którzy są załamani i nie biorą udziału w życiu politycznym. Skutek tego widoczny był na tychmiast.

Z rady ministrów.

Rada ministrów odbyła dziś dwa posiedzenia i omawiała sprawę likwidacji min. aprowizacji.

Kronika polityki polskiej.

W dniu dzisiejszym prezydent ministrów Ponikowski wydał obiad na część członków rządu a więc prent ratu dla działaczy politycznych i społecznych.

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych przedstawiona będzie do ratyfikacji umowa amnestyjna polsko-niemiecka.

Dnia 6 b. m. w gabinecie min. Skirmunta odbyła się narada przewodniczących komisji granicznej, która dziś o północy wyjedzie na Górny Śląsk.

Wyjechał z Warszawy na krótki urlop do Szwajcarii szef republiki sawojarskiej pułkownik Plyffer.

Wyjazd gen. Żeligowskiego z Wilna ma nastąpić w niedzielę.

Wczoraj w min. spr. w r. odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy polsko-gdańskiej.

Prezydent m. Ponikowski wczoraj przyjął na posłuchaniu posła Szarotę, który wyjeżdża na stanowisko komisarza generalnego w Królewcu, ks. Worontiewskiego, który wyjeżdża na stanowisko chargé d'affaires w Waszyngtonie i posła austriackiego p. Posta.

Przybył do Warszawy prezes polskiej delegacji repatriacyjnej w Moskwie, pan Edward Zaleski i jak dowiadujemy się, nie wraca już na swe stanowisko, które obejmie dotychczasowy sekretarz delegacji p. Adam Zieleziński.

Żydzi nie będą głosowali w Wilieńczyźnie?

WILNO, 6 grudnia. (A.W.) Żydowski działacz Wygodzki oświadczył przedstawicielowi Agencji Wschodniej, że żydzi wileńscy ubolewają z powodu wyjazdu generała Żeligowskiego. Większość żydów prawdopodobnie nie przyjmie udziału w wyborach.

Stosunki polsko-gdańskie.

GDANSK, 6 grudnia (Pat) — Odbyło się tu zebranie kupców konfekcyjnych i tekstylnych, repre-

zentujących 60 firm. Omawiano sprawę zaopatrzenia Gdańska w towary tekstylne. Bardzo szczegółowo omawiano sprawę zniesienia granicy gospodarczej polsko-gdańskiej. Przewodniczący zebrania oświadczył, że gdańskie firmy tekstylne przystosowują się do nowych warunków. Kupcy towarów tekstylnych porozumieli się z polskim zw. tekstylnym w sprawie produkcji tej gałęzi.

Odział Włoch w przedmieście górnośląskim.

BERLIN, 6 grudnia. (Pat). — Z Opola donoszą, że przedstawiciel włoski w komisji międzysojuszniczej gen. de Marini wyjechał do Rzymu, w celu przedstawienia rządowi włoskiemu sprawozdania o położeniu na Górnym Śląsku, oraz o możliwości udziału Włoch w przedmieście górnośląskim.

Minister rolnictwa w Torunia.

Przybył do Torunia z Poznania minister rolnictwa Raczynski, który udał się do województwa, gdzie przedstawiono mu urzędników wydziału rolnictwa. Przy udziale ministra odbyła się konferencja w sprawach bieżących, po której p. minister udał się do izby rolniczej, gdzie powitał go przewodniczący izby p. Kadem-Tempski. Następnie po śniadaniu udał się p. minister do Bydgoszczy, gdzie zwiedził tamtejszą stację i Instytut rolniczy. O godz. 11 wieczorem odjechał do Gdańska.

Koalicje przyszłości.

(gw) Miałstrowie angielscy znowu wysuneli swego kolegę Winston Churchilla jako forpocztę. Gabinet Wielkiej Brytanji lubi wystawiać tego niesłychanie czynnego i zawsze odważnego ministra kolonji, aby swoim osobistym, zręcznym i prostym sposobem mówił o rzeczach, które się jeszcze nie należą do poważnych oficjalnych rozważań przez premiera lub ministra spraw zagranicznych. Churchill mówi wówczas przeważnie za dużo, niż za mało; przytem jednak był już nieraz dobrym prokiem. On to w swoim czasie w mowie, wygłoszonej w Dundee, rzucił poraż pierwszy program wyrównania usług międzynarodowych, ułatwienia zobowiązań płatniczych Niemcom i wszechświatowej konferencji finansowej. „Biały kruk“ mówiono wówczas. Dzisiaj sprawy te są osi polityki praktycznej. Czy należy to uważać za osobistą improwizację, jeśli ten sam mówca obecnie, gdy Lloyd George już zamówił sobie kajutę na „Aquitanię“, przed stowarzyszeniem bankierów kreśli nowe perspektywy polityczne w wielkim stylu?

To, co powiedział, nie było białym. Wbrew intencjom liżi narodów, która miała zlikwidować wszystkie ententy, oznajmił, że dwie nowe ententy przyszłości będą ośrodkiem angielskiej polityki zagranicznej. Jedną na najbliższą, drugą na Bór wie jak odległą przyszłość. Jedną z nich uważa za dokonaną, drugą stoi wobec piętrzących się przeszkód, ale Churchill sądzi, że musi nastąpić, bowiem jest konieczną i... ponieważ Wielka Brytania wyrwale będzie iść w jej kierunku. Pierwszą jest trójpo rozumienie między Anglią, Ameryką i Japonią, mające zastąpić nieistotne już, jak mówią w Londynie, przymierze angielsko-japońskie. Drugą natomiast jest — niema stopni dla narodu, kierującego się realną polityką — przymierze: Anglia-Frania-Niemcy. Celem w pierwszym wypadku jest zapewnienie pokojowego rozwoju i współpracy na Oceanie Spokojnym, w drugim — odbudowa Europy i odrestaurowanie jej finansowego dobrobytu.

Zanim się zbada, jakie widoki powodzenia mają te plany, należy powie-

dzić, że w teorji idzie tutaj o cel, którego pragną wszyscy, i że w praktyce wszystko zależy od podstaw. Te, co nam ukazują w postaci tych entent, które, niby dwie części łańcucha (z Anglią, jako oziwem łączącym), otaczają kulę ziemską, wyszły z laboratorium brytyjskiej polityki praktycznej i ma być lekarstwem na chorobę liżi narodów, która odebrała światu spokój po zakończeniu wojny.

Nowy wszechświatowy gmach polityczny, w isole angielskim stylu, niepisany, bez statutow, rozdziałów, paragrafów, bez definicji, unstronionych setkami niezrozumiałych słów i określań, stawiający na miejsce tego balastu istotne elementy potęgi. Gmach, który nie dba o nroczyście teorje, pięknie wybudowane organizacje i kosztowne państwowe konstrukcje. Projekt systematycznych spotkań wszystkich, biurowych udział rządu dla naradzania się nad określonymi zagadnieniami, projekt, który Harding obecnie wysnął, jest właśnie drogą do urzeczywistnienia tej polityki. Te nowe ententy będą oczywiście nieformalne i zastąpią nieznacznie to, co dzisiaj nazywane jest „wielką ententą“ i co również już stało się nieistotne. — „Mała ententa“ straciłaby wówczas wiele ze swego charakteru i mielibyśmy dwie nowe, zamiast dwóch starych koalicji. Idzie tutaj jednak rzeczywiście o coś nowego, jako o ugruntowanie tych nowych przymierzy idzie ręką w rozbrojeniu na morzu i na lądzie.

W sprawie rozbrojenia leży właśnie klucz do rozwiązania pytania, czy to, co jest planowane, może stać się rzeczywistością. Z tych względów można aważać za bardzo prawdopodobne rozwiązanie przymierza anglo-japońskiego i utworzenia trzystronnej umowy na Pacyfiku, a więc ententy № 1. Japonia, będąc odosobnioną, napewno nie rozbije tego przedsięwzięcia, chociaż się jeszcze targuje o te dziesięć procent sily swej floty. Harding wpadł na właściwe tory, gdy latem pchnął całą sprawę w kierunku rozbrojenia. To musi być. Chociaż obecnie w komisjach mają jeszcze miejsce wielkie targi, to jednak wszystkim krzem udziela-

Z tełna chwili.

Panika w dostojnym gronie.

W dostojnym gronie matadorów narodowej demokracji zapanała panika.

— Dostałeś? — Dostałem, wyjęknął Zamorski.

— I ja też, — dodał Sadzewicz.

— A pan, panie Stroński?

— Bardzo proszę — oburzył się redaktor „Rzeczypospolitej” — nie sprzedajmy faktów.

— I nie sięgajmy zbyt daleko w przeszłość, — dorzucił Nowaczyński już zupełnie wyrojonny.

— A pan, panie Romanie?

— Ja się, nie mieszam do polityki; a zresztą, ja wyróżniony byłem w szeregach bohaterów, przed wojną, gdy do tych rzeczy inne stosowano kryteria.

— Aleś to satiryzujesz? — zawołał Rabski. Wszak i ja obrzecz ten otrzymałem przed wojną, i byłem zupełnie spokojny. Wszak tyle się mówi o prawach weteranów. A tymczasem to lotry rozpoczynają drogą kolejkę! — Jaki? — zdumiał się Sadzewicz.

— Tak jest, — odparł Rabski w zniechęceniu: nasz szonny kolega i szonny bratwice Zamorski miał w jednej z kawiarni brakowskich przygodę, która powinna mu wystarczyć na całe życie.

— Na, i małe — wtrącił melancholijnie Zamorski — wystarczyłaby ona w zupełności.

— Jak widać, wszakże, panowie ci nie chcą uszanować tej nawet zasady, która mówi, że o błaż i o idomi! Zastosowali w tej dziedzinie, najwidoczniej, prawo przedawnienia, i obecnie rozpoczynają drogą kolejkę... dla odwieśnienia wróżki.

— Nie może być! — ryknął słowrogo Rabski: — czyżby nie było wśród nas rycerzy niepasowanych twardą dłońią łosiu na tę ciężką służbę? Niema w tym gronie nowicjusów?

— Niestety: są tu zebrani sami — weterani! — Lumir.

com starczyło rozumu, aby tym komiejom wskazać drogę, która im da niesłychane korzyści, jako że wyklucza nieuniknione rozwinięcie a la 1914. Co taka umowa, szczególnie przymierze anglo-askie, oznacza dla polityki wszechświatowej, o tem możnaby pisać tomy. Tutaj niech jedynie będzie zaznaczone, że umowa ta ciężar decyzji w sprawach politycznych i gospodarczych przesunęła na państwa, panujące na morzach. Stąd właśnie iść będzie przeciwwaga, zwalczająca dążenia do hegemonii ze strony wielkich lądowych mocarstw imperjalistycznych.

Tu zapewne szkodą należy źródła niepewności, z jaką nową europejską triple—entente przyjmuje Paryż i Berlin. Paryż nie chce się pozbyć posiadanej armji, Berlin chciałby swą armję odrestaurować. Gdyby wszystkie trzy państwa Anglja, Francja i Niemcy, były ze sobą zgodne, gdyby rzeczywiście uczciwie, bez obocznych myśli pro domo, szukali najlepszego rozwiązania zagadnień finansowych i gospodarczych, to sprawa byłaby zupełnie prosta. Ale z tych wszystkich stron trzeba oczekiwać jeszcze wiatru przesłuch przy arcywiznieniu dzieła nowego ugrupowania sił w Europie. Co się tyczy Francji, to mimo gróźb ze strony Anglii, że będzie izolowana, zdecydowała ona jest kontynuować swą dotychczasową politykę. Ma się, mimo wszystko, wrażenie, że jeszcze ostatnie słowo nie zostało powiedziane. Trzeba zacząć co, po Briandzie, padnie ust Lloyd George'a w Waszyngtonie.

Porozumienie angielsko-irlandzkie

LONDYN, 6 grudnia. (A. W.). Po całonocnych rozprawach układ pokojowy z Irlandją zakończony został dnia 6 b. m. o godz. 3.

W przeciwieństwie do ostatnich przewidywań, osiągnięta została zupełna zgoda. Tekst układu zostanie ogłoszony w nocy.

Warunki, dotyczące przysięgi na wierność, spraw finansowych, gwarancji wojskowych i morskich, zostały zmienione w sposób przychylny dla Irlandji.

LONDYN, 6 grudnia. (Pat). Reuter donosi: W kwestji irlandzkiej doszło do porozumienia. Urzędowo komunikują, że odcinany układ będzie przedłożony parlamentowi. Odbitkę tego układu przesłano już prezydentowi gabinetu ulsterskiego.

O ulgi dla Niemiec.

Trzy drogi załatwienia sprawy. — „Niemcy nie mogą płacić obecnie!” — mówi angielski minister skarbu. — Czy suma odszkodowań ulegnie zmniejszeniu? — Komisja kredytowa w Niemczech.

LONDYN, 6 grudnia. (Tel. w. „Gl. Polsk.”) Posel angielski w Berlinie lord d'Abemnon w rozmowie ze współpracoownikiem „Daily Mail” oświadczył, że rząd niemiecki raczywiście nie jest w stanie przy obecnych warunkach spełnić całkowicie ich zobowiązań w kwestji płacenia odszkodowań.

D'Abemnon uważa że dla załatwienia tej sprawy są trzy drogi: 1) moratorium, 2) pożyczka, 3) zmuszenie właścicieli przemysłu niemieckiego do przyjęcia rządowej pomocy.

W wszystkich trzech kierunkach prowadzona jest żywa akcja i wymiana zdań między sojusznikami.

Co się tyczy pożyczki i moratorium, które to sprawy traktowane są dotychczas łącznie, zasługują na uwagę wynarzenia angielskiego ministra skarbu Horny'ego, który oświadczył m. in.:

„Obawa sojuszników co do wyników konferencji, odbytych z Rathenauem, oraz rzekome zawarcie przez Anglię układu z Niemcami poza plecami sojuszników, polega całkowicie na nieporozumieniu. Anglja nie zawrze żadnego układu bez wiedzy sprzymierzonych, a szczególnie Francji Niemcy nie są w możności zapłacenia odszkodowań, przypadających na styczeń i luty i dlatego proszą o ich odroczenie.

Jeżeli można zapobiedz upadkowi Niemiec w drodze porozumienia ze sprzymierzonymi, musi to nastąpić nie tylko w interesie Niemiec, ale i Europy”.

Znamienny jest również uderzający w ten dalszego starodzenia warunków płatniczych dla Niemiec artykuł „Observera”. — Pismo to, omawiając moratorium, względnie pożyczkę dla Niemiec, pisze że:

polityka angielska musi nalegać na zniesienie ogólnej sumy odszkodowań niemieckich.

Gruntowna rewjażja tych odszkodowań jest dla angielskiego handlu i przemysłu kwestją życia.

Udzielenie Niemcom pożyczki napotyka na pewne trudności ze strony finansjery angielskiej.

Dnia 5-go grudnia przedstawiciele banków Cytj zawiadomili rząd, że

udzielenie pożyczki Niemcom możliwem jest tylko

pod warunkiem pewnych gwarancji ze strony rządu brytyjskiego.

Co się tyczy pomocy przemysłowców niemieckich dla rządu, to ze strony koalicji sprawy tej dotychczas nie poruszano, natomiast rząd niemiecki szuka u tych ludzi pomocy za wszelką cenę.

Wczoraj kanclerz Rzeszy dr. Wirth zamianował komisję kredytową przy rządzie Rzeszy.

złożoną z 10 najwybitniejszych przemysłowców i handlowców. Są w tej liczbie panowie Mendelson, Kraemer i inni. Zadałem komisji jest

podjęcie starań w celu uzyskania pożyczki.

na pokrycie zobowiązań płatnych Niemcom.

Ponowne rozruchy głodowe w Berlinie.

BERLIN, 5 grudnia. (Pat) W godzinach popołudniowych przyszło w Berlinie do ponownych zaburzeń. Tłum demonstrantów, złożony przeważnie z bezrobotnych, przeciągał ulicami miasta i napadał na sklepy i kawiarnie.

BERLIN, 6 grudnia. (Pat). — W dniu wczorajszym przyszło znów do zaburzeń i rabunków składów, zwłaszcza w północno-wschodniej części miasta. — W centrum przyszło również do wykroczeń. W całym mieście wzmożono posterunki policyjne.

BERLIN, 6 grudnia. (A. W.). W poniedziałek północne dzielnice Berlina były widownią nowych zaburzeń. Grupa, złożona z 500 bezrobotnych demonstrantów przed ratuszem, domagała się poprawy warunków materialnych. Po oświadczeniu naczelnika, iż udzielenie poparcia nie zależy od niego, demonstranci urządzili pochód, płażąc po drodze sklepy i zabierając towary. Kres rozruchom położyła policja, aresztując 110 demonstrantów.

Emigranci rosyjscy w Waszyngtonie

CHARKÓW, 5-go grudnia (AW). Wychodząca tutaj gazeta „Proletari” zamieszcza depeszę z Nauen, twierdzącą, że przedstawiciele emigracji rosyjskiej zostaną zaproszeni na konferencję waszyngtońską, celem wzięcia udziału w dyskusji nad niebezpieczeństwem, jakie przedstawia dla świata bolszewizm i pangermanizm.

Działalność bolszewików w Skandynawji.

KOPENHAGA, 6 grudnia (Russpress). Znany dziennikarz duński S. Hollbeck, na łamach „Berlingske Tidende” zamieszcza sensacyjne rewelacje o tajnej działalności agentów sowieckich w Skandynawji. Na podstawie tajnych raportów otrzymanych przez komitet centr. III międzynarodówki stwierdzono, że w norweskiej armji jest przeszło 50 tajnych rad żołnierskich. Działalnością komunistów skandynawskich kieruje Bela Kuhn. W Szwecji i Norwegji za pieniądze III międzynarodówki wydaje się kilkadziesiąt pism. Rewelacje Hollbecka wywołały wielkie poruszenie w opinji skandynawskiej; cała prasa zgodnie stwierdza, że bez względu na wszelkie oficjalne zaprzeczenia bolszewicy prowadzili i prowadzą w dalszym ciągu podziemną, agitacyjną robotę w celu wywołania rewolucji wszechświatowej.

Nowy gabinet węgierski.

BUDAPESZT, 6 grudnia. (Pat). — W. B. K. donosi: Członkowie nowego gabinetu z Bethlemem na czele złożyli przysięgę regentowi Horthyemu. Zgromadzenie narodowe zwołano na środę 7-go grudnia.

Turcy w Cylicji.

BEJRUT, 5 grudnia. — Havás. — Turecka administracja rozpoczęła z dniem 1 grudnia działalność na obszarze całej Cylicji. Przejęcie władzy przez Turków spowodowało uspokojenie umysłów.

Kronika telegraficzna

Układ handlowy włosko-sowiecki. Della Foretta składał wyjaśnienia w sprawie układu handlowego z Rosją, którego tekst preliminarz jest analogiczny z traktatem angielsko-sowieckim. Della Foretta oświadczył jednak, że rząd włoski gotów jest podpisać taki układ handlowy z Rosją, któryby charakteru politycznego nie posiadał.

Stanowisko Chin w sprawie Szantungu. — Węgier polskie, delegaci chińscy wstrzymują się od udziału w rokowaniach, o ile nie będzie powzięte postanowienie, ażeby cała prowincja Szantungu była swrconą Chinom.

Delegat japoński w rozmowie z delegatem chińskim oświadczył, że Japonja zamierza zrezygnować ze swego uprzywilejowanego stanowiska w Szantungu.

O przynależność Klaipedy. „Danziger Allg. Zeitung” donosi z Berlina: Min. spraw zaradczych otrzymało informacje, iż po załatwieniu kwestji górnośląskiej ententa zaimie się rozwiązaniem sprawy Klaipedy. Istnieje zamiar postawienia sprawy Klaipedy na porządku dziennym posiedzenia rady najwyższej w połowie lutego, a to z tego powodu, iż spodziewają się do tego czasu zupełnego załatwienia kwestji górnośląskiej. Niemcy przy przesłane radzie najwyższej jako dowód, że Klaipeda jest terenem czysto niemieckim, i że wobec tego bez plebisytu powinna być zwrócona Niemcom.

Spisek komunistyczny w Belgardzie. Z Belgradu donoszą, że rząd wpadł na ślad spisku komunistycznego przeciwko królowi Aleksandrowi i prozesowi ministrów Pasticzowi.

Nowiny w kilku słowach.

Według niesprawdzonej jeszcze wiadomości z Gztyy umarł cesarz japoński. W Kurdystanie wybuchło powstanie. Kemal-basza zmuszony był wysłać tam jedną dywizję. W dokach Mikołajewskich rozpoczęto budowę trzech obrzymbich łodzi podwodnych. Reuter donosi z Tokio, że rada ministrów postanowiła, iż ewakuacja Syberji nastąpi do kwietnia 1922 roku.

Rada komisarzy ludowych postanowiła należyć akcyzę na wyroby tytoniowe: 88 tys. rubli na funt tytoniu i 54 tys. rubli na tysiąc papierosów.

Listopadowa zdobycz ropy w Baku wyniosła 13 i pół miliona pudów i o 2 milj. pudów więcej niż w październiku.

Z Gztyy donoszą, że mierzulowcom (rząd Władystoeki) udało się zająć miasto Olgin.

„Chie Trib” donosi, że delegacja chińska uważa zbliżenie amerykańsko-angielsko-japońskie za wielką krzywdę dla sprawy chińskiej.

Wiadomości z dnia wczorajszego

Polityczne.

Rząd polski zaprotestował w lidse narodów przeciwko powierzeniu administracji kontroli Wisty na terytorjum Gdańska radzie portowej.

Na polskim statku wojennym „Gen. Haller” przybył do Rygi poseł polski, p. Jodka.

Po wagonach osobowych i parowozach odebrano obecnie od Niemców 50000 wagonów towarowych. Wagony te znajdowały się w Polsce, lecz nie stanowiły dotychczas naszej prawnej własności.

Komitet polski na niemieckiej części Śląska wydał do ludności polskiej odezwę, nawołującą do akcji pojednawczej i usnania państwowości niemieckiej w tamtej części terynu plebisytułowego.

Konferencja waszyngtońska czeka ostatecznymi decyzjami na przybycie Lloyd George'a.

Prezydent Harding przedstawił senatowi do ratyfikacji traktat amerykańsko-angielsko-japoński.

Kathenau przedłużył swój pobyt w Londynie.

Anglja wysłała do Rosji komisję dla zbadania warunków, na jakich można sowietom udzielić kredytów.

Różne.

Ex cesarz Wilhelm zamierza ponownie wstąpić w związki małżeńskie z wdową po pewnym wysokim oficerze z tatarską, który padł na wojnie.

Krajowe.

Ministerstwo skarbu poleciło, aby urzędnikom wypłacono zaliczki tylko w wyjątkowych wypadkach. Sam minister skarbu rozstrzyga odtąd o zaliczkach wyższych, niż 2-miesięczne pobory.

Stowarzyszenia wiaserzeńców domow w Warszawie odbyły wiec, na którym uchwalono domagać się zniesienia ustawy o ochronie lokatorów i 20-aratnego podwyższenia czynszu mieszkaniowego.

Łódzkie.

Do mieszkańca Samuela Borenstajna w Łodzi, przy ul. Główniej 42, wstręgnięto 2 bandytów i, pod groźbą rewolwerów, otrzymali 31 tys. mk. Pozakończony wybieg as bandytami i wraz z poręczaniami puścił się za nimi w pogon. Bandyci ostrzelują się siebie z łupem.

Różne wiadomości.

Żebrak — zarabiający w godzinie 140.000 marek. Przed sądem amerykańskim stał w tych dniach pewien żebrak, posiadający swój staj „posterunek” na rogu 43 ulicy i Broadway w Nowym Jorku. Człowiek ten, który stracił swego czasu rękę przy wybuchu strefku, wrzesza przedchodnio opowieściami o przeżyciach wojennych, przypisując im swe kalectwo i wrzesza ich do tego stopnia, że w przeciągu jednej godziny uzyskuje z zebrań 40 dolarów, czyli mniej więcej naszych 140.000 marek. Karząc żebraka za pewne niedopuszczalne sztuczki, sędzia odebrał mu na kilka miesięcy „posterunek żebraczy” przy rogu ulicy Broadway.

Tajemnicza śmierć dyplomaty rumuńskiego w Paryżu.

Grzegorz Valiano, w wieku 28 lat, sekretarz legacji rumuńskiej w Paryżu, w tajemniczy sposób został pozbawiony życia w swem prywatnem mieszkaniu.

P. Valiano był kawalerem i zajmował luksusowe mieszkanie, urządzone w wschodnim stylu. Turcka palarnia, perskie dywany, stołiczki z drzewa inkrustowanego srebrem i kością słoniową, kosztowne nargile, anatolijskie serwisy do kawy, wykintwne fajki do palenia opium, — oto otoczenie, w jakim znalazł go lokaj pewnego wieczoru.

Na stoliczku przed trupem stała szklanka z jakimś podejrzany piynem, który zostanie zbadany przez władze śledcze, jak również i cała tajemnicza sprawa.

Zoologia.

Nie widzę w tem nic szerególnego, że jakiś wódz czarwonoskich dał marszałkowi Pochowi honorowe przewisko „Dziki Bawol”. Nie jest to śmieszne, lecz piękne i dla wojaka bardzo szlachetne określenie. Gdyby wódz czarwonoskich nazwał marszałka orłem lub lwem, wszyscy uznaliby to za bardzo odpowiednie. A uznalibyśmy to za odpowiednie dlatego, że orzeł i lew stanowią obrzydliwe frazesy i że wśród obrzydliwych frazesów czujemy się jak w domu. Tylko, na miły Bóg, nie nowego, nie innego, pierwotniejszego.

Przecież poezja narodów prymitywnych jest dlatego właśnie tak pełna świeżości, że te narody nie straciły jeszcze kontaktu z pełną niespodzianką i zdumiewającą swym bogactwem naturą.

W księdze Eddy jeden z bohaterów porównywany jest z kwiatem czosnku. Jest to znakomite, przedewszystkiem dlatego, że jest niesłychane, a po drugie dlatego, że kwiecie czosnku, te pekaty kulki na wysmukłych wysokich podstawach, rzeczywiście wpadają w oczy każdemu człowiekowi i pobudzają jego myśl.

Albo gdy ukochany z Salomonowej „Pieśni nad pieśniami” o swej słodkiej przyjaciółce śpiewa: „Twoje włosy są, jak stado kóz, pasących się na stokach góry Gilead. Twoje zęby są, jak stado owiec, nie strzyżonych runem, wychodzących z kapieli, z których każda rodzi dwoje, a nie brak wśród nich ani jednej”. Czyż to nie jest piękne, czyż nie jest piękniejsze, niż nasze stereotypowe: „Jesteś jak kwiat?”

Przed wojną byłem obecny w Paryżu na premierze dramatu, rozgrywanego się w Arabji, w którym o pewnym dzielnym człowieku powiedziano: „Jest on tak dobry, jak wielbiad”. I gdy padło to słowo, panie w łóżach zaczęły płaszczyć i omal nie zmarły ze śmiechu.

— Gęsi! — wyruciliem przez zęby.

Ale to porównanie zoologiczne było bardzo niesprawiedliwe, gdyż gęsi nie jest wprawdzie pięknym, ale poważnym i szlachetnym zwierzęciem. Tkwi w niej więcej świętości, niż w trzech łóżach, nabitych na premierze damami, z ich gołymi ramionami, szminką i bombierkami.

Victor Auburtin.
(Genewa).

Warszawskie listy teatralne.

„Ewa” Szaniawskiego w Reducie.

1. Każda premiera w Reducie, w małym teatrku, prowadzonym przez p. Osterwę i Limanowskiego należy do wydarzeń i sensacji teatralnych. Nie tyle ze względu na nowatorstwo repertuaru i literatury, któremu nie holdują niestety kierownicy nowej sceny. Nie z powodu charakteru i wyrazu gry aktorskiej, dochodzącej w resposie reżyserskiej do paradoksalnych w swej poprawności wyników.

Reduta nie jest wcale teatrem, lecz gminą aktorską. Członkowie jej spełniają faktycznie tajemnicze obrzędy, poświęcają własną indywidualność na ołtarzu urojonej całości i eszlejszy sens swojego wysiłku widzą w absolutnem skupowaniu życia, w naturalistycznym przejęciu się rzeczywistością do tego stopnia, aby nie było przepaści między prawdą, a złudzeniem. Sztuka — która nawet według recepty Zola miała być „zyciem widzianem przez temperament”, — pozabawiona elementów syntetycznych, staje się przez to moralną mozaiką poszczególnych „prawd” realistycznych, gestów, pauz, dialogów, fragmentarycznego wyrazu i podpatrzonej maski. Jak dotąd — po okresie dwuletniej pracy — naturalizm jest jeszcze ideałem aktorskiego zespola w teatrze Reduta. Im bliższa tak zwanej codziennej i powszedniej prawdzie jest jaka postać, im więcej wykazuje drobniejszych wycieńczeń szkodliwych plastycznych — tem doskonalszą jest gra jako wysiłek artystyczny.

Rezultaty tak pojętej pracy są istotnie paradoksalne. Treść i świeżość aktora w ciągu kilkunastu prób nad blachą i literacko niepoważną sztuką, doprowadzają teatr, jako całość elementów aktorskich, reżyserskich i dekoracyjnych do takiej doskonałości, że motyw wysiłku, którym jest zawsze słowo, sztuka i wizja autora, schodzi, na plan dziesiąty, a na ośrodo wybija się doskonała kreacja pana N., pani X. lub pani Z. Anonimowość gry aktorskiej, zaczyna przemawiać tysiącem argumentów, domaga się uznania i uwzględnienia w pierwszej linii — przed autorem lub jego sztuką, — a z dramata i z literatury stwarza tylko lańcuch pretekstów, których używa i nadużywa, aby „przeżywać” wadliwy reżyserski nakaz najgłębiej i najprawdziwiej... blahości, nieścisłości lub artystycznej pomyłki.

Literatura i sztuka.

(1) Wystawa formistów. W niedzielę odbyło się w Warszawie otwarcie wystawy formistów w lokalu przy ul. Smolnej nr. 7. Wystawiono prace malarzy Gardowskiego, Roguskiego, Rutkowskiego, Wacława Wasowicza, Witkowskiego, Zaraby i Zyznowskiego.

Fanatyzm szczerości aktorskiej, której doznają się z taką nieubłaganą konsekwencją ideowi reprezentanci teatru „Reduta”, posiadają wiele elementów rywalizacji rosyjskiej, zaczerpniętej ze szkoły Stanisławskiego. Ale ze szczerością tą dzieje się tak, jak z owym przysłowiem dzieckiem, które wysypano razem z kąpielą. Jest szczerobó — lecz niema sztuki, jest kompozycja, nie wychożąca jednak poza naśladownictwo i panoramę, — zamiast kultury talentu, kwitnie kult przedmiotowości i mierzoty, a wielkość koncepcji i natężenia ustępuje miejsca ilości prób, studiów, powtarzań, lekeji, szkoly i wyczerpania.

W teatrze „Reduta” ilość przemienienia się w jakość, a najmniej utalentowany, lub mający do powiedzenia aktor, staje się po sześćdziesięciu próbach... rewelacją postaci, którą gra, wiele i przeżywa, jak gdyby nigdy nie miał być już człowiekiem, a zawsze wyuczoną na pewien sposób marionetką.

Teatr, w którym praca neutralizuje talent, nie może być dobrym teatrem, chociażby wszystkie pozory za tem przemawiały. Niwelacja i podciąganie pod wspólny mianownik jest antytezą sztuki. A myli się ten reżyser, który zasady demokracji chce stosować do zagadnień estetycznych.

Nigdy p. Jamiński nie będzie p. Osterwą, chociażby nawet — jak w ostatniej sztuce Szaniawskiego — grał lepiej od p. Osterwy. Sześćdziesiąt prób nauczy p. Jamińskiego grać poprawnie, ale ten sam okres czasu wystarczy, aby zmehaniczować wielki talent p. Osterwy i jego grę postawić na tym samym poziomie, na którym „anonimowa” gra zaczyna być rewelacją. Następuje wyrównanie talentów, które — jak w znanych z fizyki naczyniach połączonych — jest równoznaczne z wyrównaniem i obniżeniem poziomu.

W tych warunkach teatr Reduta nie przestanie być nigdy szkołą aktorską, w której nauczyciele i mistrze będą nieopatrnie i niepotrzebnie marnować swój talent dla daremnego trudu wytwarzania poprawnych aktorów.

W krótkim feljtonie trudno rozwinąć wyczerpująco skomplikowane zagadnienie teatralne, jakie wyraża zespół teatr Reduta. Nie można jednak pominąć tych wszystkich pozytywnych stron pedagogicznych, jakie ciągle dyscyplina i twarde praca nad materiałem aktorskim ze sobą przynosi.

Emil Breiter.

Wystawa jest stała. Prace co miesiąc będą zmieniane.

Jak sama sztuka tak i charakter wystawy odbiega od dotychczasowych szablonów wystaw warszawskich.

Zorganizowano ją na modny obecnie sposób francuski. Powstała dzięki inicjatywie „Związku formistów warszawskich”, usuniętego z Tow. Zachęty.

Powieść francuska o Polsce.

Naogół nie mamy szczęścia do obecnej literatury. Belletrystyczne utwory obcych autorów osnute na tle polskiem w przeważnej większości dają zupełnie fałszywe obrazy życia i społeczeństwa polskiego i zdradzają odrzuca, że Polska dla twórcy książki była krajem egzotycznym.

Nowa francuska powieść o Polsce, która niebawem ma się pojawić w Paryżu na półkach księgarskich stanowi szczęśliwy wyjątek wśród wielu sztucznych fabrykatów literackich o Polsce i Polakach.

Autorem tej powieści jest utalentowany pisarz Jan Renaud, który przed dwoma laty przybył do nas z francuską misją wojskową i miał sposobność przypatrzeć się życiu polskiemu.

Z intuicją właściwą prawdziwemu talentowi umiał Renaud odnaleźć podstawy narodowych poczynań naszych i wczuć się w psychologię społeczeństwa polskiego.

Tytuł tej powieści o Polsce brzmi: „A l'ombre du Zamek” (w cieniach Zamku).

Jedną z głównych postaci powieści jest młody oficer francuski Jacques Tissier, którego łączą serdeczne węzły przyjaźni z kapitanem Bielskim i jego kolegą Abgarowiczem. Akcja rozgrywa się przeważnie w Warszawie, gdzie Tissier poznaje środowisko warszawskie i nawiązuje stosunek miłosny z piękną, pełną demonicznego temperamentu, Silbersteinową.

Wszystkie postaci narysowane są śmiało, żywo — niezwykle wyraziście.

Z wielkim rozmachem i głębokim uczuciem są sceny patriotycznych porwołów mas, przychem autor wykazuje, że potrafił zaobserwować różne środowiska społeczeństwa polskiego i wczuć się w psychikę poszczególnych grup co nie jest łatwym dla cudzoziemca.

Kulminacyjnym punktem akcji powieściowej jest epizod w Zamku, gdzie znajdujemy zebrane główne osoby powieści, a pomiędzy nimi Tissiera z Bielskim i Abgarowiczem, którzy opuszczając Zamek spotykają ciągnący tłum manifestantów.

Powieść Renauda poprzedzona wielu wzmiankami w prasie francuskiej budzi ogromne zainteresowanie.

Ważny wynalazek w dziedzinie radioelektryki.

Centrale telefoniczne i ich panieńska obsługa przestaną istnieć.

Prasa francuska już przed rokiem zapowiadała, że telefony bez drutu są w przededniu praktycznego zastosowania, i że wkrótce staną się one przedmiotem codziennego użytku tak jak telegraf bez drutu. Prace nad praktycznym zastosowaniem tego wynalazku od dłuższego czasu prowadzili francuscy uczeni i inżynierowie. Lecz

telefon bez drutu stał się dopiero możliwym dzięki stworzeniu słynnej lampy o trzech elektrodach przez profesora Abrahama. Owa lampa o trzech elektrodach składa się głównie ze szklanej bańki (ampulki), w środku której znajduje się włókno z tungstenu, otoczone najpierw siatką z niklowego druczka w kształcie spiralnym, a następnie tarczą niklową. Jeżeli ową siatkę i tarczę połączyć ze szpulkami indukcyjnymi, lampa owa poczyna wytwarzać fale ciągłe Hamtza, które mikrofon wprowadzony do obwodu pozwala używać dla radiotelefonji. Co więcej ta sama lampa może służyć do wzmocnienia i spotęgowania przybywających z daleka fal głosowych, czego w zwykłych aparatach telefonicznych nie można żadną miarą osiągnąć. W ciągu ostatniego roku próby nad udoskonaleniem wynalazku poczyniły ogromne postępy. Odszukanio środki, które przeszkadzają deformowaniu się słów, pochodzącym z tego, że niektóre litery i sylaby dochodzą dalej, niektóre zaś w dalszej drodze ulegają osłabieniu. Równocześnie dokonywano licznych prób zastosowaniem ram radiogoniometrycznych, które pozwalają określić kierunek stacji nadawczej. W istocie stwierdzono, że wrażliwość i reakcja ram była największa wówczas, gdy płaszczyzna ramy znajduje się w kierunku równoległym do stacji nadawczej, zaś rama nie reaguje zupełnie, gdy jej kierunek jest prostopadły. Skierowano zatem wszystkie wysiłki, aby za pomocą tego środka umożliwić rozmowę pomiędzy dwoma aparatami z wykluczeniem innych równoczesnych rozmów z jakiegokolwiek trzeciego aparatu. Długotrwałe doświadczenia i próby doprowadziły obecnie do tego, że telefon bez drutu z dziedziny teorii wchodzi w dziedzinę zastosowania praktycznego i handlowego.

Z końcem bieżącego roku stanie się możliwym telefonowanie bez drutu, w sposób szybki, rozmowa z każdą stacją będzie jasna z wykluczeniem innych rozmów radiotelefonicznych. Dnia 26 listopada odbyła się w Paryżu pierwsza próba. W hotelu „Latetja” odbywało się zebranie związku inżynierów i gdzie znajdował się drugi aparat telefonu bez drutu. Była to swojego rodzaju demonstracja, która pokazała praktyczne zastosowanie telefonu bezdrutowego.

Nowy ten wynalazek ma olbrzymie pole zastosowania szczególnie gdy się zważy, prosiłkę aparatu odbiorczego, złożonego z małej ramki i z takiegoż pudełka. Aparat może stać na stole w każdym pokoju. Reaguje na sygnał wywoławczy nawet wówczas, gdy ściany i okna są szczelnie zam-

ALICJA SZALEK.

Jak powstaje film?

(Ciąg dalszy).

Czterdzieści tysięcy koron trzeba wydać, aby utrzymać jeszcze przez dwa dni komunikację ze śnieżnym szczytem górskim, komunikację, która miała być przerwana. Rozrzutność przedsiębiorców filmowych, która wpływa z zasady: „Czas to pieniądz” wzbudziła wśród laików mutemantę, jakoby dla nich wogóle pieniądze nie stanowiły kwestji.

Na co reżyser Froelich potrzebuje specjalnego pościgu na górę śnieżną? Aby wytransportować na górę prawdziwą karuzelę i żywą świnie.

A cóż to ma wspólnego ze scenami w Eichendorff, któreśmy tak nastrojowo wykonali na tle Dunaju? Tak, właśnie jako kontrast dla sentymentu, idylli i szlachetnych sytuacji, film wymaga triku! Choćby się nawet Eichendorff miało w grobie przewrócić.

A więc najspokojniejszy namysł prowadzi do najdziwniejszych pomysłów. Jest poszukiwana para miłośna, która uciekła z Eichendorff przez Alpy. Kto ich poszukuje? W czasach bidermajerowskich niema delektywów, lecz czarownicy. Jeden z nich ma ich gonid — przecież obrazy z Alp muszą być jakoś włączone do filmu! — i będzie najlepiej, gdy pojedzie on wierzchem przez powietrze na świni.

Tysiąc kilo waży rozłożona karuzela, którą ludzie kinowi, przy pomocy czterestu robotników, transportują na górę. Zostawia się ją tuż nad przepaścią na samotnym cyplu góry. Czy warto ponosić tyle trudów i narażać się na takie niebezpieczeństwa? Ale pomyślcie tylko o głodzie wrażeń milionów widzów.

Przed zmrokiem jest już wszystko na miejscu i podziwiamy przed tonącym w mroku, hotelem cudowny zachód jesiennego słońca, połączony z wschodem księżycy; jest to typowy zachwyt miaszczuchów, którzy jeszcze nigdy nie widzieli pięknych barw jesiennych w górach.

Naszym specjalnym postaciem

przybyła na górę połowa ludności miasteczka Puchberg, aby się przyjrzed dawny naszemu przedstawieniu. Gdyby się zapowiedziało kawał filmowy, możnaby łatwo załudzić pustynię bieguna północnego. Ale kręcąca się na karuzeli kamera wymaga dokola siebie wolnej przestrzeni.

Trzeba więc było czekać na zakończenie robót, narażając się na koszty i ewentualną zmianę pogody. Publiczność jednak oczekuje od samego rana ze swymi aparatami, czekając zapowiedziało się im parokrotnie, iż z rozpoczęciem zdjęć wszyscy muszą się oddalić. Natchodzi południe, potem jest już godzina pierwsza, potem druga, a o piątej wszystko musi być już otransportowane i wrotom na stację. Węst imi dróża ręce ze zniecierwowania. Jedynie tylko reżyser jest spokojny.

Budowa cała przedstawia o wiele więcej niebezpieczeństwa, niż się zwykłe myśli o trikach kinematograficznych, które normalnie rzuca się na karb jakiegokolwiek fotograficznego. Jeśli jednak wrażeń przestrzeni ma się przedostać do obrazu, czarownik musi krążyć tuż nad przepaścią.

Co powie o tem pan Junkerman — potomek znanej rodziny aktorskiej — co powie pani Gerda? Nasza hrabina jest właśnie jego rzeczywistą żoną. Oto zjawia się już w czararnym trykocie, z kocią bródką i powiewającym płaszczem; nie brak mu również czapki kształtu głowy cukru, — w każdym calu sły czaroliziej z bajki. Pewnie normy są wymagane.

A oto nadechłzi i ona...

Nikt nie mówi słowa. Ona również. Stoi tylko nad przepaścią i zaciska zęby. Wygląda to rzeczywiście bardzo niebezpiecznie. Szczególnie w chwili, gdy na czterech drutach, starannie pomalowanych na niebieski kolor tła, została zawieszona żywa świnia. Ma ona na sobie piękne siodło z białymi skrzydłami. Jednakże na drutach wisi bez ruchu, z opuszczonym łbem, co nie jest zupełnie pożądane, gdyż robi wrażenie sztuczności. Z męską odwagą dosiada czarodziej swego skrzydatego rumaka i oto — co za szczęście! — chmury zbierają się na niebie, połączając jeszcze wrażenie przepaści, a słońce przestania mgła.

— Puszczaj! Jesteśmy wszyscy zebrani do-

okoła głównego słupa, karuzela idzie w ruch...

— Stać, stać, stać do diabła! Jakiś pan i pani siedzą w samym środku obrazu tuż przed karuzelą. Grzeczne i uporczywe prośby doprowadziły wreszcie do tego, że publiczność usunęła się poza granice obrazu, tylko ten pan się opiera. Jest on rzeczywistym członkiem klubu turystów i ma prawo siedzieć, gdzie mu się podoba. Góra należy do wszystkich.

Chmury mijają, słońce znów się przyciera, pan Junkerman siedzi zaambarasowany na świni, a czas mija. Po raz pierwszy widzą reżysera Froelicha, wyprowadzonego z równowagi. Wybucha zwrzeczami; wymawia, iż w Austrii publiczność nie chce się usunąć z obrazu, podczas gdy w Paryżu, Berlinie lub we Włoszech publiczność sama pomaga w miarę sił do utrzymania porządku.

Jeden z aktorów prowadzi dalej pertraktację z upartym turystą, przyczem panowie zamieniają bilety.

(dalszy ciąg nastąpi.)

knęte. Z chwilą gdy płaszczyzna ramki aparatu telefonicznego znajduje się w kierunku aparatu nadawczego, rozmowa może się toczyć zupełnie spokojnie. W trakcie tej rozmowy żadne inne sygnały do aparatu odbiorczego nie będą przyjęte. W chwili obecnej aparaty radiotelefoniczne mogą mieć zastosowanie takie same, jak aparaty telefonu zwykłego. Niedaleki jest ten moment, kiedy telefon bez drutu zostanie oddany do dyspozycji szerokiej publiczności. Użycie telefonu bez drutu nie wymaga wcale centrali telefonicznej, która by pośredniczyła pomiędzy dwoma rozmówcami. Abonent radiotelefonu da sobie sam radę połączyć się z upragnionym rozmówcą bez pomocy panny telefonistki i bez jej kaprysów.

Przegląd prasy.

Wypicia i pobicia w oświetlonej prasy dwugroszowo-strońskiej. — „Kurjer Polski” o zbliżeniu polsko-angielskim.

Prasa „dwugroszowa” z kilkunastu faktów, a mianowicie wypicia szyb w pałacu biskupa Łozńskiego w Kielcach, napada na redaktora „Gazety Porannej”, niedoszłego napada na redaktora „Rzeczypospolitej” i napada na posła Zamorskiego, wnoszą, że jest to zorganizowany terror, mający na celu zdławienie obosa narodu węg.

To wypicie paru szyb i paru wybitnych adwokatów ma jakoby doprowadzić — według „Dwugroszówki” — zgaśnięcie Polski. Gazeta ta rozdziera szaty i woła z patosem:

„Czereszywiec” już działa w Polsce — baranie łazi po wyroki sądownicze w zakamarkach konspiracji, jutro już może wystąpi jawnie, skazując na śmierć najlepszych synów Ojczyzny. Do ogólnego społeczeństwa polskiego, przedewszystkiem zaś do tego czynników narodu świadomych należy odpowiedzieć: czy Naród Polski po wypędzeniu najezdźców moskiewskich, praktycznych i zustrzanych ogniem obcasie karaku w niewole, jaką ma gotyja rodzimych szarpatowców.

Wyznawcy hasła „dwugroszówki” nie pozostają oczywiście głusi na wezwania swych mentorów i ślą do redakcji tego bo gaocezyńskiego dziennika pełne oburzenia protesty i wyrazy współczucia dla poszkodowanych.

Zupełnie inną postawę przyjęła w tej sprawie „Rzeczpospolita”: nie płacze łez, wybacza gniewem, nie rozdziera szat, lecz grozi odwetem!

Niezłomowaty p. Stroński pisze:

Jeżeli niektórym obozom widocznie podoba się taki sposób rozprawiania się z przeciwnikami, to przekonają się wkrótce, że myśla się podwójnie, bo mi nikogo nie zastraszą ani też nie zdolają straszyć w tym zakresie jednoznaczności. Muszą przyjąć odwet. Tak było we wszystkich krajach, jak Rosja i Niemcy, gdzie takich sposobów praktykowano. I dlatego rzeczą rzadką, jako stróża ładu w kraju, jest przeciwdziałanie takim zaognieniom od pierwszej chwili.

„Kurjer Polski” wita z radością przełom w stosunkach Anglii wobec naszych spraw i interesów, i uważa, że symbolem zbliżenia polsko-angielskiego jest postać Artura Balfoura, który parokrotnie zamyślał w swych wystąpieniach swą sybiotkę dla Polski. Dziennik ten na zakończenie artykułu czyni następujące słuszne uwagi:

„W największym trudzie dokonywane postępy na polu naszej organizacji wewnętrznej, niezmiernie bogactwa Polski i żywy prąd do odpowiedzialności ich wyzyskaniu, znakomite pod względem handlowym położenie geograficzne naszej ojczyzny, szczerze pokojowa i rozważna polityka zagraniczna, podcinająca pogląd o naszej zaborczności i zmieniająca wrogów oraz nieprzyjaciół w związanych współpracą sąsiadów — te wszystkie momenty winny w Londynie natwierzyć drogę kierunkowi, wprowadzającemu w stosunku do Polski miast obojętności i nieznajomości naszych spraw żywe zainteresowanie ich biegiem, oraz świadomość znaczenia naszego państwa. Zwłaszcza wielka rola Polski na Wschodzie, tak ze względów ściśle geograficznych, jak z uwagi na znajomość Rosji, którą bezspornie wśród narodów europejskich w najwyższym stopniu posiadamy — nie powinna być nadal w Anglii niedostatecznie znana i niedoceniana.

(ul.)

Z kraju.

Kraków.

p Wielkie malwersacje biletami kolejowymi. — Krakowskie władze kolejowe wpadły na ślad olbrzymich malwersacji biletami kolejowymi.

Podczas przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że jeden z tutejszych urzędników kolejowych pełniący służbę w kasie biletowej na dworcu kolejowym, ukrył przed podwyższeniem taryfy za bilety sporą ilość biletów, a następnie uchylił je przed kontrolą, skutkiem czego pieniądze za te bilety stały się jego własnością. Stwierdzono, że urzędnik ów sprzedawał bilety te już zaraz po podwyższeniu taryfy kolejowej.

Szkody, jakie skutkiem tego ponosi skarb państwa wynoszą miliony. Niesumiennego urzędnika aresztowano.

p Aresztowanie niebezpiecznych włamywaczy. — Onegdaj policja krakowska aresztowała Władysława Biergia i Juliana Dzierżyńskiego, znanych i poszukiwanych oddawna włamywaczy. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy włamywacze późną nocą wybierali się na toły.

Przy włamywaczach znaleziono narzędzia rozmaitego rodzaju, służące do rozbijania kas i otwierania zamków.

Biergiel i Dzierżyński poszukiwani są za włamania w Podgórzu i Bochni.

p Pożar w gmachu szkoły kadeckiej w Łobzowie. Wczoraj około godz. 9 wieczorem zaalarmowano straż pożarną, że w gmachu szkoły kadeckiej w Łobzowie wybuchł pożar. Na miejsce wypadku wyruszył pod przewodnictwem p. Obidowicza pluton straży pożarnej, któremu po dwugodzinnej prawie pracy udało się pożar zlokalizować i ugasić. Spłonęły belki i sufit na przestrzeni kilku metrów kwadratowych. Szkoda znaczna. Jak stwierdzono — pożar powstał skutkiem zapalenia się belek, wpuszczony w mur koło komina. Belki te były się przez dłuższy czas w murze, a kiedy ogień doszedł do sufitu — wybuchnęły płomieniem.

Młodzież szkolna a wojna.

Na wiosnę roku bież. ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego rozesało do szkół ankietę w sprawie udziału młodzieży szkół średnich, zawodowych i ewentualnie wyższych oddziałów szkół powszechnych w walkach r. 1920. Materiały, zebrane tą drogą, miały posłużyć dla opracowania specjalnej, zagadnieniu temu poświęconej monografii.

Wobec tego, że odpowiedzi na ankietę, choć nieraz niezmiernie ciekawe i charakterystyczne, nadeszły w dość skąpej liczbie, ministerjum zwraca się: a) do dyrektorów i kierowników szkół, którzy na ankietę dotychczas nie zareagowali, z poleceniem niezwłocznego opracowania odpowiedzi i przesłania ich do ministerjum; b) do ogółu społeczeństwa z gorącym wezwaniem o nadsyłanie wszelkich, związanych z zagadnieniem tem, materiałów (odpisów listów żołnierskich, pamiętników, lub ich części, wypracowań uczniów na temat przeżyć wojennych, dokumentów z życia żołnierskiego młodzieży, odznaczeń, dyplomów pochwalnych, fotografii, szkiców rysunkowych etc.) Do monografii dołączone będą listy imienne uczniów poległych i odznaczonych przez władze wojskowe, odnośnie wszelkie dokumenty winny być nadesłane w oryginale lub w odpisach, poświadczonych przez władze szkolne. Materiały, których właściciele nie zażądają zwrotu, pozostaną w archiwum ministerjum.

Materiały powyższe odbiera i wszelką w tej sprawie korespondencję załatwia sekretarjat generalny ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego — Warszawa, Bagatela 12.

Łódź.

O dowody osobiste.

Okólnik min. spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych rozesał do wojewódów okólnik, zawierający instrukcję w przedmiocie zaopatrywania obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w dowody osobiste oraz kontroli tychże dowodów — do czasu uchwalenia przez sejm projektu ustawy o dowodach osobistych, których usanała chaos, stworzony przez różnorodność przepisów, obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej.

W myśl tej instrukcji każdy dowód osobisty winien być zaopatrzony w fotografię właściciela, potwierdzoną jego własnoręcznym podpisem, oraz okrągłą pieczęcią władzy, dowód wystawiającej. Dowody te winny być wydawane tylko tym obywatelom, których przynależność do państwa polskiego będzie stwierdzona i nie ulega wątpliwości. Osobom, których obywatelstwo polskie z jakichkolwiek powodów nie może być stwierdzone w danej chwili, należy wydawać terminowe dowody osobiste.

Obywatele państwa polskiego, ubiegający się o wydanie dowodu osobistego, winni udowodnić: a) swoje obywatelstwo polskie i b) tożsamość swojej osoby. Paszporty, karty legitymacyjne, karty tożsamości i t. p. dokumenty osobiste, wystawione przez władze okupacyjne i zaborcze, mogą służyć za podstawę do otrzymania dowodu osobistego — przy jednoczesnym ich urzędowym skasowaniu. To samo dotyczy tymczasowych dowodów osobistych, wydanych dotychczas obywatelom państwa polskiego przez organy władz komunalnych lub policyjnych.

Tytułem zwrotu kosztów należy od patentów pobierać za każdy dowód osobisty 150 mk.

Wywóz kruszców i walm.

Według ogłoszonego świeżo okólnika ministra skarby, wyjeżdżający za granicę mogą zabrać z sobą: 1) jedną obrączkę ślubną, 2) zegarek z łańcuszkiem i dewizką, 3) dwa pierścienie, 4) parę kolczyków.

Walmi zarobkowych bez specjalnego pozwolenia można mieć do wysokości 150 franków szwajcarskich. Marek polskich do 3.000 jednorazowe lub 10 tys. miesięcznie.

Co do podróży, przybywających do Polski, to aby im przy wyjeździe oszczędzić konflikt, okólnik przewiduje, że powinni przedstawić urzędowi celnemu na granicy dokładny spis w dwa egzemplarzach posiadanych kruszców w wyrobach, sztabach i monetach, oraz innych kosztownych przedmiotów osobistego użytku, tudzież walm. Spis ten ma zawierać nadto imię, nazwisko i miejsce stałego pobytu strony.

Przy wyjeździe si podróży nie potrzebują specjalnych pozwoleń. Ci zaś, którzy przy wyjeździe nie zadeklarowali swych pieniędzy i biżuterji, mogą być narazem na ich konfiskatę przy wyjeździe z Polski, chyba, że otrzymają specjalne pozwolenie na wywóz z strony ministra skarbu (departament kresyjowy w Warszawie, Rymarska 5), lub tegoż delegatów.

Wiadomości bieżące.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego na dzień 7 grudnia.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Warost naschwarzenia, mglisto, od wils, miejscami niewielkie opady. Wiatry z południa-sachodu.

Dla opieszłych poborowych.

Poborowi z lat 1899 i 1900, którzy winni byli stawiać się do

Obrady parlamentu miejskiego.

Kaucja, pobierana przez gazownię od konsumentów. — Sprawa elektrowni. — Budowa gmachu szkolnego przy ul. Zagajnikowej. — Wybór ławnika.

Wczorajszemu posiedzeniu rady miejskiej przewodniczył radny Rapalski, a następnie radny Remiszewski. Na wstępie zostaje odczytane ogólne zestawienie budżetu zarządu m. Łodzi na r. 1921, z którego wynika, że

deficyt na ten rok wynosi 337,544,553 marek 94 fen. Ogólny dług miasta sięga 715,650,000 marek.

Następnie na porządek dzienny wpływa sprawa pobierania przez gazownię Kaucji od Konsumentów.

Radny Poznański skarży się, że zaliczki brane są tylko od tych konsumentów, którzy nie zapłacili inkasentowi, albo których ten nie zastał w domu.

Radny Pogowski jest zdania, iż pobieranie zaliczek jest zupełnie słuszne, gdyż jest to zabezpieczenie się względem tych konsumentów, którzy nierogularnie płażą.

Radny Lichtenstein zgadza się z przedmową, uważa jednak, że należało uprzedzić konsumentów o tem, że będzie pobierana salka.

Po zamknięciu dyskusji, w której brali udział prócz tego radni: Łęcki, Badzian i in., przechodzi wniosek radnego Minoberga treści następującej:

„Magistrat zobowiązuje gazownię miejską do wydania odezwy do konsumentów, że o ile nie będą płacić rachunków w właściwym czasie, pobierane będą od nich salki w wysokości miesięcznej konsumcji”.

Po zatwierdzeniu tej kwestji, rada zatrymuje się nad sprawą elektrowni, przyczem radni występują ostro przeciwko nakładaniu przez elektrownię kar na konsumentów. Dyskusja toczy się dokoła lista polskiego związku przemysłu metalowego, w sprawie wadliwego funkcjonowania elektrowni.

Wielką dyskusję zasadniczą na tematy polityczne, a w szczególności nad działalnością wydziału budownictwa, wywołała

sprawa budowy gmachu szkolnego przy ul. Zagajnikowej.

Radny Remiszewski zgłosił interpelację nagłą i wniosek nagły w sprawie budowy tego gmachu. Treść interpelacji nagłej jest następująca:

„W maju 1920 r. została rozpoczęta budowa szkoły przy ulicy Zagajnikowej do dnia dzisiejszego jednak gmach nie został pokryty, co ze względu na porę roku grozi zniszczeniem konstrukcją wewnętrzną. Jeżeli w tym tempie roboty będą prowadzone i nadal, to budynek nie będzie oddany do użytku nawet na jesieni roku przyszłego.

Zaniepokojeni takim powolnym postępnem budowy, zwracamy się do magistratu z zapytaniem, jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy i co magistrat zamierza przedsięwziąć, aby w przyszłym roku szkolnym gmach oddany został według przeznaczenia”.

Natomiast wniosek nagły brzmi: „Gmach szkolny przy ul. Zagajnikowej obliczony jest na 28 klas, t. j. mniej więcej na 1100 dzieci, zaś sala gimnastyczna projektowana jest w rozmiarach 17 X 11 metrów.

Wobec tego, że sala o podanych rozmiarach pomieścić może najwyżej 400 uczniów, prosimy o

odpowiednią jej rozbudowę, zwłaszcza, że pomieszczenie to służyć będzie jednocześnie za salę rekreacyjną, oraz na najróżnorodniejsze uroczystości okolicznościowe”.

Dyskusja, która się wywiązała nad temi interpelacjami, stanowiła jeden

wielki atak na wydział budownictwa.

Szczególne wrażenie wywołały następujące słowa ławn. Arndta:

— Z przyczyn odemnie niezależnych odpowiedzi na ogłoszoną interpelację dać nie mogę.

Radny Helman uważa, że wydział budownictwa działa na szkodę miasta, i że

dopóki na czele wydziału będzie stał inż. Stebelski, stan ten się nie może poprawić.

Przewodniczący zwraca uwagę mówcy na niewłaściwość wymienia nazwisk.

Prez. Rzewski podkreśla trudności, jakie panują dzisiaj wogóle przy budowie.

Radny Rapalski żąda od ławnika Arndta odpowiedzi na interpelację, ewentualnie motywów, dla których jej nie chce udzielić.

Rad. Kotkowski w działalności magistratu w powyższej sprawie widzi bankructwo gospodarki socjalistów na całym świecie.

Polemizuje z nim radny Lichtenstein, który jednocześnie zaznacza, że cała sprawa budowy szkoły jest mocno ciemna i należy ją koniecznie wyświecić.

Wreszcie zabiera głos ławnik Arndt, który jest zdania, że

opieszłość w budowie gmachu szkolnego nie jest spowodowana brakiem materiałów, których było pod dostatkiem, lecz niedołęstwem, a główna wina spada na jednego z panów inżynierów.

Rad. Praszker radzi dokonanie budowy powierzyć prywatnemu przedsiębiorcy przez ogłoszenie konkursu. Wniosek ten jednak nie otrzymał większości.

Natomiast prawie jednogłośnie przeszedł wniosek rad. Remiszewskiego o następującym brzmieniu:

„Rada miejska nie przyjmuje odpowiedzi magistratu i sprawę powierza komisji budowlanej, powiększając jej skład o dwóch członków”.

Temi członkami komisji zostali wybrani radni Kotkowski i Praszker.

Po wyczerpaniu tej kwestji wpłynął wniosek nagły magistrata w sprawie

określenia pensji pracowników miejskich na miesiąc grudzień i ustalenia mnożnika.

Nagłość tego wniosku upadła, wobec czego wpłynęła na porządek dzienny trybem zwykłym.

Na zakończenie wreszcie rada, po dłuższej dyskusji na temat oszczędności w gospodarce miejskiej, zgodziła się na

mianowanie b. inspektora szkolnego Gackiego ławnikiem w wydziale oświaty i kultury.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 10 m. 40.

U.

rejestracji w dniach od 24 do 29 listopada, a, z jakiegokolwiek powodów, w oznaczonych terminach nie stawili się, mają bezwzględnie stawić się do P. K. U., Łódź miasto, z kartami powołania w przeciągu dwóch dni. Po upływie tego terminu imienna lista uchylających się od stawiennictwa przesłana zostanie przez P. K. U. panna komisarzowi rządu, celem śledzenia ich, jako deszterterów. — Wszyscy bowiem popisowi, posiadający karty powołania i zwolnieni bezterminowo aż do „specjal-

nego wezwania”, wobec przyjęcia ich do służby wojskowej, uważani są za urlopujących żołnierzy, każde zatem uchylanie się przez nich od stawiennictwa na wezwanie właściwych władz wojskowych traktowane jest jako zwykła dezercja i, jako taka, będzie karana.

Powinność podwodowa.

Min. spraw wewnętrznych wobec ciągłych zatargów pomiędzy władzami komunalnymi a różnymi urzędami z powodu żądania podwód czyli starania o szybkie opracowanie odpowiedniej ustawy. N

zanie jednak wyjaśniono, że z powodu przestarzałości przepisów o podwodach, które to przepisy nie nie odpowiadają obecnym potrzebom, wiele kwestji wytlaniających się w związku z tą sprawą, reguluje się zwyczajowo, w drodze praktyki w poszczególnych województwach i starostwach. Wobec zaś projektowania nowej ustawy podwodowej, która sprawę tą unormuje jednolicie, nie uważa się za wskazane baczyc ustalonych w praktyce porządku ani wydawanie ogólnych zarządzeń, ograniczających się jedynie do rozstrzygnięcia poszczególnych wypadków.

Ubrania dla dzieci reemigrantów.

Amerykański „Czerwony krzyż” nadesłał do „Czerwonego krzyża młodzieży” 5.000 sukienek i znaczną ilość bielizny do uszycia przez uczennice szkół powszechnych i średnich.

Powyższe rzeczy są przeznaczone dla dzieci reemigrantów, które wracają do kraju w rozpaczliwym położeniu, nago i boso.

„Czerwony krzyż młodzieży” zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich szkół o zgłaszanie się do biura „Cz. krzyża” przy ul. Piotrkowskiej Nr. 96 — I p. w godzinach od 9 — 3 po sukienki i bielizny, do szycia. Sprawa jest pilna, gdyż rzeczy trzeba zwrócić do 1 stycznia.

Ochrona drobnych dzierżawców rolnych.

(r) Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zawiadomiło województwo łódzkie, że wobec niewłaściwego często rozumienia przez władze administracyjne i instancje sądownicze władz w zakresie wykonywania postanowień o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, wyjaśnia co następuje:

- 1) rozstrzygnięcia pytania, czy z danych gruntów może nastąpić prawomocna ekscmisja drobnego dzierżawcy do 6 mg., należy do właściwych sądów.
- 2) w razie zwrócenia się którejkolwiek ze stron w tej sprawie do władz administracyjnych, obowiązkiem tych władz jest poinformowanie obydwu stron o postanowieniach powołanych ustaw z zaznaczeniem, że definitywne rozstrzygnięcie zatargu może nastąpić tylko na drodze sądowej.

Egzaminy dla aplikantów sądowych.

W sądzie aplikacyjnym w Warszawie odbyła się po raz pierwszy przed specjalną komisją serjis ustnych i piśmiennych egzaminów dla aplikantów sądowych, którzy posiadają dwuletnią aplikację sądową.

Zjazd młodzieży wiejskiej.

Nauczycielski komitet powiatowy pracy obywatelskiej w Łodzi organizuje na dzień 11 grudnia r. b. (niedziela) zjazd młodzieży wiejskiej w sali Y.M.C.A. (Łódź, Piotrkowska 243). Celem zjazdu jest zapoznanie młodzieży wiejskiej z obowiązkami obywatelskimi, z zadaniami kół młodzieży, ze wskazaniem, jaką rolę może młodzież polska odegrać w życiu społecznym. Zjazd uświetni przedstawienie amatorskie, oraz odczyty. Odczyt zostanie utwór Andrzeja Marka p. t. „Bociany”. Przemówienia i odczyty wygłoszą p.p. inspektor szkolny Kamiński, inspektor szkolny Kruczkowski i nauczyciele Ochędalski i Tomczak.

Wynik kwesty.

Kwesta, odbyta w dniu 30 października r. b. na rzecz wdów i sierot po zmarłych pracownikach poczty, telegrafu i telefonów, zorganizowana przez pracowników poczty, telegrafu i telefonów w Łodzi, dała następujący wynik:

Zebrano przy stołkach na ulicach oraz kinach, teatrach i t. p. mk. 432.272, zaś wydatki, związane z organizacją kwesty wyniosły mk. 53.520, zatem czysty zysk wynosi mk. 378.752. Zebranie tak poważnej sumy świadczy o ołiarności społeczeństwa, oraz o energicznej pracy i trudach pracowników i pracowników łódzkiej poczty, telefonów i telegrafu.

Teror ekonomiczny.

(r) W fabryce Piaskowskiego, przy ulicy Kątnej № 10, robotnicy w liczbie 20 osób, którym wymieniona wyżej firma wymówiła w swoim czasie pracę z powodu zastoju w przemyśle, wtargnęły gwałtem do fabryki, dopuścili się teroru na pracujących

tam robotnikach chcąc ich zmusić do przerwania pracy.

Dyrekcja zawiadania policje, która uczestników najścia w liczbie 14 osób aresztowała i odesłała w więzieniu śledczym przy ulicy Miłsza. Sprawę zaś skierowano do władz sądowych.

(r) Robotnicy fabryki Danegiera, Kątna 6, na tle nieporozumień natury ekonomicznej z zarządem fabryki, wtargnęli do kantora i internowały prokurenta firmy Józefa Dancygiera, którego funkcjonariusze policji uwolnili, smuszając robotników do opuszczenia kantora i rozjeżdżenia się.

Kryminalistyka.

Wykryta kradzież. (r) Jak wiadomo została popełniona kradzież w nalicu Maurycyego Herca, przy ul. Kościuszki № 4. Otóż udało się wykroczyć sprawców, którymi są: Stefan Mundurowski zam. w Kutnie, Michał i Stanisław Kowalskie, zam. Zakatna 19, których odesłano do więzienia przy ul. Miłsza. Część skradzionego dobra odnaleziono.

Z muzyki.

Koncert abonamentowy pod dyr. Oskara Frieda.

Symfonia Haydna — co dla uspokojenia skołatanych nerwów — jedna ze 114 symfonji genialnego twórcy, znana jest pod nazwą „Mitem Pankenschlad” dlatego, że w Andante po ledwie dostyżalnym pianissimo głównego temata odziera nagle całą orkiestrę fortissimo, niby piorun z pogodnego nieba. Anglicy nazwali ją „The surprise”. Takie rysy groteskowej humoru można spotkać u „papy Haydna” dość często. Mało który z mistrzów umiał tak prostymi środkami odświeżyć naiwność serca i bezczerną radość, jak on, a opierał swe formy instrumentalne jedynie na ruchach zewnętrznych i na epizodach. Ztąd więc dobre wykonanie Haydna polega nie tyle na opanowaniu technicznych trudności dzieła, jak na umiejętnej wyszukaniu właściwego charakteru i lożnych subtelności, wymagających smaku i miary — a to dyr. Oskarowi Friedowi w zupełności się udało. Żywiłowa siła jego temperamentu zmusiła orkiestrę do poddania się jego sugestywnej palecie. Zato punktem „oiskości” w dosłownym tego słowa znaczeniu było odtworzenie i symfonji Brahmsa.

Zaden inny styl orkiestrowy nie przedstawia podobnie wybitnych odrębności, jak brahmsowski i jest on również zawily dla niedokształconych muzycznie słuchaczy jak i wykonawców, a dlatego wystawienie Brahmsa nie może być uwiedzione dobrym wynikiem artystycznym po jednej a nawet dwóch próbach. Niepokoju paleczki dyrektorskiej, towarzyszący z powyższych powodów już w pierwszej części symfonji, potęgował się stopniowo, a doznał do zenitu w finale do tego stopnia, że zniewolił dyrygenta do wyłączenia bardzo głośnych uwag orkiestry — rzecz niedopuszczalna na poważnej estradzie. W dodatku zbyt wczesne wyjście kotłów spowodowało, że niektórzy słuchacze nie bez słuszności stosowali nazwę „Paukenschlag” do symfonji Brahmsa. Wyróżniło się jedynie „Andante sostenuto”, ten oudowy dialog oboju z klarinetem — jedno z piękniejszych objawień twórcy

F. Hal.

W sprawie koncertów ludowych.

Otrzymujemy szereg uwag na ten tak aktualny w życiu kulturalnym naszego miasta temat. Nie zgadzając się z autorem w niektórych punktach jego artykułu, zamieszczamy go jednak w całości, jako charakterystyczny głos pewnego odłamu opinii artystycznej w Łodzi (Przyp. Red.)

W czasie powszechnego repertua smaku muzycznego, kiedy dla przeciętnego inteligenta najszlachetniejszą wonią są foxtrotowe wiewiwy z kabaretów, zorganizowano w mieście naszym „poranki ludowe”, t. j. koncerty popularne, przeznaczone dla najuboższych warstw społeczeństwa, słusznie rozumiając

że aby podnieść kulturę muzyczną w kraju, należy zacząć od wychowania tej części społeczeństwa, która przez kabarelową „muzykę” najmniej stosunkowo zatruta została. Kultura muzyczna jest rzeczą pierwszorzędną wagi i lekceważycy mogą ją tylko ci, dla których droższym jest wysoki kurs dolara od kultury narodu wogóle.

Mielkiewicz twierdził, że gdzie lud przestaje śpiewać, tam i poeci tworzyć przestają. Już dziś stwierdzić musimy słuszność smutnej wypowiedzi Kolberga, tego entuzjastycznego zbieracza pieśni ludowych, że pieśń ta zaginie może leższe w naszym pokoleniu. Z zanikiem smaku muzycznego w sferach inteligentnych naszego społeczeństwa i lud nasz stopniowo „śpiewać przestaje”. A pieśń ludowa polska, jedna z najstarszych i najoryginalniejszych w świecie, a obok szkockiej, najstarsza w Europie, pieśń ta, która wieki przetrwała i nawet wpływem chrześcijaństwa nie uległa — pomimo prześladowań, jakich na równi z innymi pomnikami kultury prasłowiańskiej od X-ego wieku doznawała — pieśń ta, która oparła się nawalnikom tatarskim, szwedzki i kozackim, ustąpiła pod naciskiem kabareta i kinematografu, który w naszym życiu muzycznym zajął naczelną rolę. Jedyną odtrutką przeciw tej egiptoko-foxtrotowej zarazie jest praca nad umacnianiem społeczeństwa.

Ta przewodnia myśl inicjatorów „poranków” godną jest gorącego poparcia. Ale inicjatorowie awanturili widocznie w swe sily, lub też brak im najniezbędniejszych wiadomości z pedagogji muzycznej. W programach „poranków” na każdym kroku spotykamy ustępstwa na rzecz mo dy przez kinematograf utworzonej, doznadanie apodobaniem publiczności ot którą się przecież ma wychowywać, jednym słowem — kierunek najmniejszego (arozjęnego wzrostu) oporu. Jak bowiem wytłumaczyć można Inaczej sławisko, że w programach „poranków ludowych” figurują utwory w rodzaju potpourri z melodji „Madame Butterfly”, „Intermezzo” Massagniego, „Meditation” z „Thais” i „Muzyka baletowa” z „Glocondy”. Czyżby organizatorowie „poranków” awanturili je, pomimo nawet neknych przeróbek za najgłówniejsze dzieła muzyczne, lub przypisywali im tajemnicze znaczenie muzyczno-pedagogiczne? Na miłość boską, przecież to repertuar podrzędny kinematografu!

Nie polonez z „Hrabiny” odesłany na wiołonczeli, ale pieśni ludowe których mamy duży zasób w pierwszorzędnym opracowaniu, ale pieśni Moniuszki, które są genialną prostotą do najmniej przygotowanej przemówią publiczności — przedewszystkiem z muzyki polskiej znać należy. Właśnie jeżeli liczyć się chcemy z poziomem muzyczności słuchaczy, musimy pamiętać, że ani „Thais”, ani potpourri z melodji „Madame Butterfly”, ani „Muzyka baletowa” z „Glocondy” w żadnym razie nie dadzą pojęcia o muzyce wogóle, ani o charakterze narodowym muzyki włoskiej lub francuskiej. Cwicząc, utworze powższe noszą w sobie prawie takie zarodki zepsucia smaku narodowego, jak „orgańskie” romanse w muzyce rosyjskiej. Powiedzmy otwarcie, że takąż misję kulturalną spełniają i kinematografy, z tą tylko różnicą, że dla przeciętności publiczności dostają bezpłatnie do swej muzyki... „dramat długości x metrów”. Muzyka obca poszożyła się może większymi kompozytorami niż Debises, Massenet czy Ponchielli, a twierdząc katęgo rycznie, iż utwory Gluoka lub Ph. E. Bacha, a nawet symfonje Mozarta, daleko bliższymi są psychice przeciętnego słuchacza, jako że dopiero w XIX wieku przerwał się łącznik między kompozytorami a publicznością.

Jeżeli argument ten nie jest wystarczającym, to przyjąd należy wtedy, że wszelkie koncerty ludowe zaczynad trzeba nie od cyklów muzyki narodowej, lecz od formy muzycznej w jej historycznym rozwoju. Stanowiłoby to przytym wdzięczne pole dla prelegentów „poranki”. Warto również szsznaczyć, iż koncerty „komisji kulturalno-art. miejskiej związkowej i komisji międzyszkolnej w Warszawie pod tym nazwiskiem są prowadzone, publiczność

Z Safianów
Berta Brysz
wdowa po kupcu E. G. Brysz
przeżyła się do wieśności 5 grudnia r. b.
Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. Nowoczerwonej 12, na cmentarz starożytny odbędzie się dnia 6 godz. 2 po południu.
W smutku pograbona
RODZINA.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
S. T. P.
Michaliny z Łatosińskich Olszewskiej
odbędzie się nacośństwo na spókoj Jej duszy w czwartek dnia 8 b. m. o godz. 8-mej rano w kościele katedralnym św. St. Kostki na które zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych
DEBIOL.

Szczere współczucie wyrażamy **Natanowi Koplowi** i rodzinie z powodu śmierci żony i matki, **S. P. Anny.**
Niech Jej ziemia lekka będzie.
Rodzina Słazewskich.

jest zadowolony, a dekoracje programy przygotowują pierwszorzędnymi wykonawców — ze wymienię tylko Melcera i Comte-Wilgoocka — którzy z kolei nazwiskami swymi stałe powodzenie koncertom tym zapowalają.
Feliks Wiesenberg.

Z sądów.
Młodociągni złodzieje.

Onegdaj na posiedzeniu publicznym sądu okręgowego rozpatrywana była sprawa przeciwko Bronisławowi Pawlikowskiemu, lat 19, Józefowi Swistakowi, lat 18, Józefowi Szaymosakowi, lat 16 i Józefie Swistakowej, matce oskarżonego Swistaka. Z powodu sądowego okazało się, że w nocy z 12 na 13 marca 1921 r. skradziono Stanisławowi Paocrowi z wozowni, 3 fartuchy skórzane, 3 piasezce furmańskie, derkę na nogi i uszki czarna i lejce, ogólnej wartości 90.000 marek.

W celu dokonania kradzieży, zloczyńcy zrobili otwór w ścianie wozowni od strony pola i stąd skradzione rzeczy zostały wyniesione. W krótkim czasie oskarżony Bronisław Pawlikowski zwierzył się przed Józefem Czupryną, że kradzieży u Paocera dokonał on wraz z współoskarżonymi. Czupryna natychmiast zameldował odcznie władze policyjne, które niezwłocznie zaarrestowały Pawlikowskiego, jak również jego współwiników.

Podczas przewodu sądowego wina podsądnych została udowodniona przyznaniem się do inkryminowanego im czynu, jak również zbadaniem zaprzysiężonych świadków. Podprokurator Krychowski w dłuższym przemówieniu uzasadniał winę podsądnych i wnosil o surowy wymiar kary. Adwokat Kobylński, obrońca Swistaka i Swistakowej, w dwukrotnym swem przemówieniu obalal oskarżenie podprokuratora, w konkluzji czego prosił sąd ze względu na młodociany wiek Swistaka o wymierzenie mu łagodnej kary, dla Swistakowej zaś o zaniechanie kary, ze względu na to, że kobieta ta jest już starszą, jest wdową, w domu pozostawiła małe dzieci, które zostałyby bez żadnej opieki, na wypadek, gdyby sąd skazał ją na więzienie.

Sąd po wysłuchaniu wniosków stron, uznał wszystkich oskarżonych za winnych i skazał ich na zamknięcie w więzieniu, zamieniającem dom poprawy: Pawlikowskiego na przedział jednego roku i trzech miesięcy, Swistaka na przedział jednego roku, Szaymosaka na przedział sześciu miesięcy, Swistakową na przedział ośmiu miesięcy; na zasadzie amnestji Pawlikowskiemu darowano jedną trzecią części orzeczonej kary, a Swistakowi, Szaymosakowi i Swistakowi polewic. sadu nalozono na poczet kary

Pawlikowskiemu pięć miesięcy, a Swistakowi jeden miesiąc arocztu prowencyjnego, oraz nasadzono solidarnie na rzecz Edmunda Patzera — na wszystkich skazanych tytułem akcji cywilnej pięćdziesiąt tysięcy marek i tytułem opłat sądowych 1.800 mk. oraz solidarnie koszty sądowe w sprawie.

Nasze panopt'cum.

Kyli się kto sądzi, że niema ptasiego mięka. W istocie zaś w gardziółka gołębia znajdują się specjalne gruczoły, zawierające gęsty, biały płyn jest to część składowa pokarmu dla piskląt.

Znany uczonej angielski, przyrodnik Edward Jesse, który sprawę tę zbadał, potwierdza, iż podgardzie gołębi powiększa się i gruczoły nabrzmiewają w okresie wysiadkiwania jaj, podobnie do tego, jak zwiększają się gruczoły mleczne u ssaków w czasie ciąży.

Inny uczonej, amerykańsin — John Burroughs dozedł do takich samych wyników.

W Arensburgu urodziło się dziecko z największym rogiem na czole i czterema oczami, z których dwa niższe są stale prawie przyznknięte.

Oto człowiek, dobrze przygotowany do życia matkęńskiego: ma cztery oczy i już się zdążył zapatrzeć w rogi.

Wśród arystokracji hiszpańskiej olbrzymie wrażenie wywarła wiadomość, zamieszczona w pewnej gazecie madryckiej. Jak to mówią, miłość starszek jest „gorętszą od lasu podzwrotnikowego” — a chwilaami wybucha wprost piekielnym płomieniem namiętności...

I otóż, podobno, sześćdziesięcioletnia księżna Klara Braganza, rodzona ciotka króla Alfonsa XIII, zakochała się na zabój w swym siedemnaścieletnim kamerdynerze Karolu Mondryras i postanowiła oddać mu swe rozpalone sześćdziesięcioletnie serce i utytułowaną rękę. W tych dniach miał się odbyć ślub, lecz przeszkodziła temu jedna drobna okoliczność: wspomniany dziennik madrycki został zniewolony do zamieszczenia sprostowania — cała wiadomość była wyssana z palca.

Fryzjerzy chińscy mają teraz mnóstwo roboty i to zupełnie nowego dla nich rodzaju. Czy to słychane rzeczy: obcinać warkocze! A jednak hasło: „Precz z warkoczami” ogarnęło obecnie najszersze warstwy narodu chińskiego. Zawszeć to lepiej masowo obcinać warkocze, nie głowy, jak to czyniono w starych Chinach.

Nabożeństwo bez drutu.

Pierwsze nabożeństwo przy pomocy telegrafu bez drutu odbyło się w New-Jorku i odprawił je pastor dr. Ryszard Way Ward. Ten pomysły duchowny, który stworzył „kościół radiotelegraficzny w Ameryce” urządził pewnej niedzieli w małym pokoiku swego mieszkania nabożeństwo, na którym byli obecni jedynie jego pomocnik i paru chorzyślow. Nabożeństwo to przy pomocy telegrafu bez drutu było słuchane przez wielką liczbę wiernych, którzy amyslnie zebrałi się w tym czasie w rozmaitych szpitalach, gmachach publicznych, okretach i mieszkaniach prywatnych. Ogółem uczestniczyło w „nabożeństwie bez drutu” około 100.000 osób. Słowa kapłana, jak również śpiew chóru były słyszane wszędzie zupełnie wyraźnie. Nabożeństwa tego rodzaju będą odprawiane co niedziela.

(z)

waly a niek. wesołość i śmiech. ze względu na słowa wymieniane pomiędzy aktorami w momentach najtrafniejszych.

Jak wiadomo głuchoniemi doskonale rozumieją mowę ludzką podług układu ust i gestów.

Ponieważ ci nieszczęśliwi stonowia poważny odsetek stałych bywalców kinematografu oraz z wielu innych względów, reżyserowie kinowi wydali do aktorów okólnik, w którym zabraniali im na przyszłość prowadzenia przed obiektywem rozmów, nie mających ścisłego związku z rolą.

Szpital dla artystów kinematograficznych. Ze względu na liczne nieszczęśliwe wypadki, zdarzające się w trakcie wykonywania karkołomnych produkcji dla kinematografu, otwarto w New-Yorku specjalny szpital dla artystów kinowych, którzy cierpieli wskutek „śmiertelnych skoków”, „djabelskich jazd” itp.

Ze świata.

Dziecinne małżeństwo. W Paryżu odbyły się w tych dniach zaślubiny 17-letniej rosyjskiej księżniczki Kseni z 18-letnim miljonierem amerykańskim W. Leeds. Było to istotnie prawdziwie dziecinne małżeństwo. Pan młody czuł się nieswojo we fraku, który włożył prawdopodobnie po raz pierwszy w swem życiu, panna młoda drżała ze wzruszenia, jak strwożony

kociak. Jest ona córką wielkiej księżny Marji i w. ks. Jerzego Michajłowicza, zamordowanego przed dwoma laty w Petersburgu; nr. Leeds jest synem księżniczki greckiej, której pierwszym mężem był bogacz amerykański Leeds.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania wczoraj z e.

Otówka.

Dolary Stan. Zjed. 3550—3500.
Dolary kanadyjskie 5100.
Franki fr. 254.
Fanty 14225—14275—14250.
Marki niem. 15.50.

Czeki i wpłaty.

Belgia 240—50.
Berlin 15.57 i pół—15.62—15.50.
Gdańsk 15.25—15.62 i pół—15.50.
Londyn 14400—14550—14425.
Nowy Jork 3320.
Paryż 215—225—225.
Wiedeń 45—45.57—45.75.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 200.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 80—88.50.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 285—297—295.
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 115.75—116.

Akcje.

Bank Dyskontowy 2650.
Bank Handl. w Warsz. 1915.
Bank dla handlu i przemysłu 2750

Bank Kred. Warsz. 2700—2750.

Bank Matopolski 550.

Cukier 18500—18500—18700.

Drzewo 1400—1575.

Węgiel 15500—15400—15500.

Lilpop 2715—2775—2700.

Ostrowiec 4500—4500—4525.

Rudzki 1900—1775—1850.

Starachowice 4100—3900—3950—4000.

Żyrardów 48500—49000—48500.

Borkowski 1150—1140.

Bracia Jąbikowscy 1125—1150—1125.

Żegluga 1500—1275.

Polska naita 1950—1900.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujące:

Dolary 3550.
Fanty 14100.
Franki 255.
Marki niem. 16.50.
Ruble złote 154000.
Ruble srebrne 850.
Bilon srebrny 540.

Łódzka giełda nieurzędowa.

Na wczorajszej czarnej giełdzie w Łodzi panowała tendencja średnia, przy bardzo małym ruchu. Kursy walut kształtowały się następująco:

Dolary 3570.
Marki niem. 16.50.
Korony austr. 0.46.
Fanty ang. 14300
Franki fr. 250.

—o—

Do sprzedania natychmiast

sztuczny jedwab

120/1 i 75/2. A. Kantorowicz, Zoppot, Wilhelmstr. 52, telefon 194. 62-2

ART.-RZEŹBIARKA L. Lichtensteindówna i ART. MALARZ N. Spiegel

pragną uspełnić kompozycje rysunka, malarstwa i rzeźby.

Zgłaszac się między 3—5: Potuldnowa 6, front, III piętro. 089—1

Z okazji zaręczyn p. Heli Lewenberg z bratankiem naszym p. Samuelem Rubin składają na Dom Starców, Pomorska 54, mk. 1000—i na Dom Sierot, Pomorska № 91, mk. 1000.

44-1 Mendiowie Rubin.

Z okazji zaręczyn p. Samuela Rubina z panną Heleną Lewenberg składają na „Dom Sierot” przy ul. Średniej № 91

Mk. 1.500

Znamirówscy i Sztajnowie.

Kitkaet wozów

Zużli

bezpłatnie do oddania w fabryce E. Nippe przy ul. Zachodniej 59

Czytacie

„Kurjer Wieczorny”

Kinematographica.

Kinematograf a głuchoniemi. Wielu aktorów kinematograficznych posiada azyozal, wymawianie w czasie gry wyrazów oraz całych zdań nie mających nic wspólnego z treścią wykonywanego filmu.

Głuchoniemi, którzy szczególnie lubią kinematograf, odważali niejednokrotnie, że najbardziej dramatyczne sceny wywoły-

„Kino POPULARNE”

Konstantynowska 16.

„Nowa Palestyna”

Obraz został zdjęty z natury w r. 1920—1921.

Obraz powyższy demonstrowany jest ze śpiewami i z udziałem całego chóru, składającego się z 30 osób pod kierunkiem znanego tenora i ulubienca m. Łodzi, p. B. Abelmana.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

Sobota, d. 10 grudnia 1921 r. o g. 4-ej po poł.

SOBOTNI

Koncert Symfoniczny Popołudniowy

MUZYKA ORJENTALNA

SOLISTKA

ELZA

IGDAL

(Śpiew).

Dyregent Bronisław Szelo.

W programie: Strauss: Mars egipski. Spendiarow: Sutta „Szkice krymskie”. Prtineck: „Kol Nidrei”. DRR DY-BUK, fantazja żydowska (na ogólnie żądanie). Rossini: Arja z op. „Ojrynik Sewski”. Glinka: Arja z op. „Rustan i Ludiłia”. Szalita: Kili, Kili, oraz pieśni.

Niedziela, d. 11 grudnia 1921 r., o godz. 12 w poł.

8-my Poranek Muzyczny

(LUDOWY)

poświęcony Muzyce Czeskiej.

SOLISTA

Edward Prażmowski

(Portopina)

Dyregent Bronisław Szelo.

W programie: Dvorak: Uwertura „Chion filat”. Smetana: Intermezzo z op. „Dalbor”. Dvorak: „Taniec słowiański Dvorak: Humoreska. Smetana: Fantazja z op. „3 prze-dana narzeczoną”.

Niedziela, dn. 11 grudnia 1921 r. o godz. 4-ej po poł.

Koncert Symfoniczny Popołudniowy

SOLISTA

BLI

Kochański

(Wiolonczela)

Dyregent Bronisław Szelo.

W programie: Dvorak: Symfonia „Z Nowego Świata”. Kreisler: „Liebesleid”. E. Kochański: Nokturn (1-y raz w Łodzi). Popper: „Papillon”. Czajkowski: „Rococo”.

Poniedziałek, d. 12 grudnia 1921 r. o g. 8.15 wiecz.

10-ty Wielki Koncert Abonamentowy

SOLISTA

EMIL FREY

Słynny pianista.

DYREKCJA

EMIL MŁYNARSKI

W programie: Mozart: Symfonia Be-dar. Brahms: Koncert fortepianowy B-dar. Debussy: Popołudnie Fauna. P. Dukas: Uczeń czarownicy.

Bilety na wszystkie powyższe koncerty są do nabycia w kasie Filharmonji oddaniem od g. 10—11 od 3—4 w.

Dyrekcja Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI

Niedziela, dnia 11 grudnia 1921 r. o g. 8.30 wiecz.

Wieczór Literacki

ku czci

DANTEGO

Udział biorą:

KAZIMIERZ

PRZERWA-TETMAJER

CEZARY JELLENTA

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji, oddaniem od g. 10—11 od g. 8—7 wiecz.

Z hodowli świń „Yorkshire”

„Yorksire” urodzonej przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, nam stale do oddania macierki i kszarki. Obejrzeć można każdego czasu. Złożenia uprasza:

V. Becker, GRUDZIELEC, przez Bronów, pow. Pleszewski (Poznańskie). 670-8

BOGATO ILUSTROWANY

KALENDARZ MARJANSKI

180 mk. NA ROK 1922 180 mk.

wyd. Spółki Wydawn. K. Miarki w Mikołowie, G. Śl.

ZAWIĘTA: Spis jarmarków Król. Polskiego, Matopolski, K. Poznańskiego i Pomorza, obrzędy, kal. acenny i b. obfito treść

SKŁAD GŁÓWNY NA CAŁĄ RZECZP. POL. JÓZEF MŁAWSKI, Sosnowiec, 3-go Maja 4, BIURO DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ przy SALAD WATERYJALÓW PIŚMIENSTWA

Dla kolejarzy odpapr. wysoki rabat!

Do sprzedania

duży dom drewniany

na rozebranie.

Wiadomość: Administracja „Junjanów” ul. Zgierska № 121. 40—2

Okazyjnie do sprzedania

z powodu wyjazdu meble salonowe, toalety i szafy z instrumentami (mahoniowe) i pianino. Oglądać można codziennie od 11—1-ej i od 4—8-ej. Ul. Piotrkowska № 84, m. 8. 12—2

Okazyjnie!

Obrus ręcznie haftowany oraz różne serwetki do sprzedania B. Wolman Al. Kosciuszki 13 m. 8. także przyjdź się wszelkie roboty w zakres haftarstwa wchodzące. 048—2

ELEGANCKIE

meble do sypialni i stolowego okazyjnie do sprzedania Południowa 39 front i piętro na prawo od 1 do 3 i od 7 do 9 wiecz. 050—3

Potrzebny

zdolny cieślnik krawiecki na figurowe sztuuki ul. Wólczańska № 85 L. Gebauer 046—1

Zamienię

mieszkanie, składające się z 5 pokoiów z kuchnią w Warszawie na podobne lub też 6 pokoiów z kuchnią w Łodzi. Łask. zgłoszenia sub „A S” do „Głosu” 936—1

Mieszkanie

6 pok. z kuch. w centrum otrzyma zaraz kto pozyczy na rok pięć miljonów mk na 1% hipoteki: nowowykożonego domu w Łodzi. Oferty do „Głosu” pod „Pięć miljonów” 061—1

Najnowsze SEZONOWE MATERJALY

NA PALTA SUKNIE I KOSTJUMY poleca



A. TETZLAFFISKA
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100.
16001—9

Dr. Tadeusz Skibiński

Akuszerka i choroby kobiece

Piotrkowska 175

i piętro

przyjmuje 5—6 pp.

02 230 d. 25-XI-21

Dr. E. Szyldkret

Akuszerka i choroby kobiece

Pomorska (Średnia) 7.

10—12; 4—6.

02 230 d. 25-XI-21

Dr. med.

K. FISZMAN

choroby wewnętrzne

wznawil przyjąca od 5—7

Plac Wolności 9.

WUZ 6-XII-21 059—5

Choroby skórne i weneryczne (dla kob.)

Dr. MARJA

Józefów-Lewinsonowa

Godz. przyj. od 5—7 pp.

dla biednych od 3—4 pp.

Cegielniana 6.

WUZ 22-XI-21 024 5

Dr. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 10—12 i 5—7.

Nawrot № 7.

Dr. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyj. od 5—7 i po w.

świata od 11—1 po w.

Benedykta № 1.

Dr. med. Hilary GLIKSMAN

Choroby płuc i wewnętrzne. Badanie promien. Roentgena.

Łódź, Piotrkowska № 82.

Przyj. od 3—6 po poł.

1.644, Nr. 228 W.U.Z. 2.XII.21.

Dr. med.

Fokowe

PALTA

oraz różne wyroby futrzane o 50 proc. taniej.

Cegielniana 56, I p., front.

02—4

Dr. med.

LALKI

w wielkim wyborze, jak również inne

ZASAWKI

poleca po cenach dotychczasowych

E. Szprbaum

Skład zabawek i galant.

Nowowiejska 26 II, fr., I p.

397—1

Dr. med.

Piekarnia

do sprzedania. Wiadomość: ul. Andrzeja 17 w

właściciela piekarni. 042—3

Dr. med.

Zaginął weksel

wystawiony przez S. Szuldańskiego na zlecenie

Z. Sandowskiego na mk 25000 pl. 10 XII 1921 r.

Ostrzeżenie się przed nabyciem

Feinsilber Ogródka wa № 5

991—3

Jedyny w Łodzi dziennik popołudniowy

„Kurier Wieczorny”

wychodzi o godz. 4-tej popoł.

i podaje najświetsze wiadomości telegraficzne i telefoniczne, notowania giełdowe z tego samego dnia, artykuły polityczne, wywiady w sprawach miejskich, bogaty dział informacji ogólnych, sprawozdania sądowe, wrażenia z posiedzeń rady miejskiej, stałą rubrykę wieści z Rosji, feljetyony satyryczne, nowela.

Posiadając dobrze zorganizowaną służbę informacyjną, oraz własnych korespondentów,

„Kurier Wieczorny”

podawanymi wiadomościami wyprzedza o dwanaście godzin inne dzienniki łódzkie, dając czytelnikowi część informacji, które, nie tylko w prasie miejscowej, ale i stołecznej, ukazują się dopiero następnego dnia rano.

W przeciągu miesięcznego zaledwie istnienia swego

„Kurier Wieczorny”

zdobył sobie wielkie uznanie czytającej publiczności i stał się drugim, po „Głosie Polskim”, pod względem nakładu, piśmie codziennym w Łodzi.

Jako pismo, wiadomościami swymi, oraz sposobem ich podawania, odpowiadające charakterowi wielkomiejskich dzienników,

„Kurier Wieczorny”

musi stać się potrzebą każdego, kto interesuje się wszelkimi przejawami naszego życia współczesnego i trzymać chce rękę na jego pulsie

„Kurier Wieczorny”

jest przytem wszystkim najtańszym dziennikiem w Łodzi, a więc i dla wszystkich dostępnym. Cena jego wynosi bowiem

marek 15 za egzemplarz.

WARSZAWSKIE TOWARZ. UBEZPIECZEŃ

Sp. Akc.

„PARTIA”

Polskie T^{wo} Asekuracyjne i Reasekuracyjne

Sp. Akc.

Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie

„VARSOVIA”

Sp. Akc.

PRZYJMUJĄ UBEZPIECZENIA:

Od ognia od kradzieży z włamaniem i Transportów,
Siedziba Dyrekcji i Reprezentacji Warszawskiej:
Warszawa, Jasna 4, (gmach T-wa).

Reprezentacje w Gdańsku, Krakowie, Lwowie,
Łodzi, Poznaniu, Równem i Wilnie oraz Oddział
w New-Yorku.

Ajenty w wszystkich miastach Rzeczypospolitej
Polskiej.

1. Od nieszczęśliwych wypadków wszelkiego rodzaju, a w szczególności od katastrof kolejowych (czasowe i dożywotnie).
 2. Odpowiedzialności cywilnej.
 3. Od skutków przerwy w ruchu przedsiębiorstw z powodu ognia.
 4. Szkolne oraz dzieci—od wypadków—z jednorazową lub stałą powtarzającą się opłatą składki.
- Dyrekcja w Warszawie, przy ul. Jasnej 4, (gmach Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń).
Reprezentacje w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie.

Na życie: pośmiertne, mieszane, na do życia i rent podług różnych, bardzo dogodnych dla ubezpieczających kombinacji.

Poleca, również doniosłego znaczenia dla ubezpieczających nowoprowadzoną kombinacją ubezpieczeń życiowych w połączeniu z odpowiedzialnością Towarzystwa na wypadek utraty zdolności do pracy (inwalidności).
Dyrekcja: Warszawa, Jasna 4 (gmach Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń).
Oddziały: w Krakowie, Lwowie, Łodzi i Warszawie.
Reprezentacje w Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Poznaniu, Równem i Wilnie.

Siedziba Reprezentacji Łódzkiej: ul. Piotrkowska 96, tel. № 324.

Siedziba Oddziału Łódzkiego: Łódź, ul. Sienkiewicza 6.
Główna Ajentura w Łodzi: ul. Przejazd 8.

Opiszenia drobne

WIAJAJ! Znajomym za pośrednictwem, nawet na wypłatę, najodpowiedniejsze podarunki gwiazdkowe. Najtańsze ceny. Firanki, płótna, damskie i męskie towary, pościelowe, surówki i inne. Kilińskiego 40, front, II p., m. 10. 715-4

WIAJAJ! Wypalanie, stolarstwo, kuchnie, szafy, łóżka, stoły, krzesła, wieszaki oraz inne przedmioty. Przędzalski, Piotrkowska 108. 049-7

Kredens, stół, krzesła, łóżko, materace, szafy, otomana, garnitur gabrielowy sprządam Piotrkowska 351-4 front. 833-10

Kucharka Pipihowa ul. Piotrkowska 138 m. 14 dla pań przyjezdnych pokój. 770-10

Do sprzedania 3 duże szafy i lodowalk do sklepu kolonialnego, Zawadzka 10, prawa oficyna I piętro wlewo. 84-3

Mieszkanie z 3-oh ewentualnie z 4-oh pokoi z kuchnią i wygodami zamienię na 2 pokoje z kuchnią i wygodami. Wiadomość: Przejazd 19, apteka. 072-1

Jest mamka ze świeżym pokarmem z prowincji. Wiadomość Szkolna 26 III piętro Stanki. 05-2

Ważki do sprzedania. Dala naukowe i osobne. Wiadomość Gubernatorska 27 Nowak. 066-1

Wytwy przyjmuje do ostrzeżenia i reperacji K. Schmid Kilińskiego 111 front parter na prawo.

Na garnitury futrzane skórkę z królików okazjonalnie tanio do sprzedania. Benedykta 19 mless. 13. 063-8

Cypralina dębowa, kredens pojedynczy do sprzedania. Zachodnia 51 stolarnia.

Placie i kuchnie kaflowe przenośne z gwarancją, drzwiarki hermetyczne, pleocyki blaszane, biały, ruszty, fajerkę, oraz wszelkie wyroby pleonowe i kuchenne poleca. Skład żelaza Piotra Ławacza ul. Sienkiewicza 26 50. Wyrób własny. Start i detal. 925-3

Typtersko-doktoracyjny wazentat przyjmuje wszelkie obstalunki meblowe dekoracje a także prarabla Nawrot 8. 30-1

Tanio do nabycia kompletna Introligatornia Blizszych informacji u dzieln U. Pawłowski Ostrów (Poznańskie) Głównajana 14. 065-1

Żołna kelnerka posiada tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi, oferty pod „Kelnerka” do „Głosu” 932-3

Zagubione dokumenty:
Gruszkowski Dawid zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 097-3
Mailener Towia zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 083-3
Gonka Stefan zgubił kartę urlopową wydaną w Brzeźnach. 974-3
Waldnerowa Natalia zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 08-3
Gahl Edward zgubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 080-3

Kronmanówna Miła zgubiła tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi, poształ Leon zgubił legity tymczasową wyd. w Brzeźnach. 931-3
achela i Edzia Gryndberg zgubiły paszporty niemieckie, wyd. w Łodzi. 019-3
poształ Machia Pałka zgubiła tymczasowy dowód osobisty wydany w Łodzi. 051-3
Wasilewska Helena zgubiła dowód osobisty, wyd. w Winiawie 021-3
Woll Wolf zgubił tymczasowy dowód osobisty oraz kartę odroczenia, wyd. w Częstochowie. 913-3

Młode małżeństwo

poszukuje pokoju umeblowanego w centrum miasta w pobliżu ulicy Nawrot. Cena nie robi różnicy. Oferty uprasza się składać pod „F. D.” do „Głosu” 064-3

Pończochy,

skarpetki i rękawiczki różnych gatunków i kolorów najtańszej są do nabycia u Cyli Mikuszynskiej, ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 10, poprzecz oficyna, III piętro.

LOKAL

lub salę, na do modlitwy oraz pokój z osobnym wejściem z meblami lub bez, poszukuje społeczność chrześcijańska. Łaskawą wiadomość uprasza się pocztówką do Zgromadzenia Strykowska 18 Well. 807-1

Dr. L. Prybylski

Choroby skórne, włośni weneryczne i moczo-płciowe.
Leczenie specjalne (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 2-11 od 4 do 6.
Dla pań od 4-5.
Zawadzka 26 1.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 600.—, kwartalnie Mk 1800.—, Za odroczenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk 700.—, kwartalnie 2100.—, Zagrancą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: KWYGA-NN: do 20 zł za pierwsze ogłoszenie, drugie 15 zł, trzecie 10 zł, czwarte 5 zł, piąte 3 zł, szósty 2 zł, siódmy 1 zł, ósmy 0,50 zł, dziewiąty 0,25 zł, dziesiąty 0,15 zł. WYKAZ-NN: do 20 zł za pierwsze ogłoszenie, drugie 15 zł, trzecie 10 zł, czwarte 5 zł, piąte 3 zł, szósty 2 zł, siódmy 1 zł, ósmy 0,50 zł, dziewiąty 0,25 zł, dziesiąty 0,15 zł. WYKAZ-NN: do 20 zł za pierwsze ogłoszenie, drugie 15 zł, trzecie 10 zł, czwarte 5 zł, piąte 3 zł, szósty 2 zł, siódmy 1 zł, ósmy 0,50 zł, dziewiąty 0,25 zł, dziesiąty 0,15 zł.